

VESELÝ VÝLET®

KARKONOSZE / 45

„WESOŁA WYPRAWA”

ZIMA 2016



GRATIS

Centrum Informacji Veselý výlet	str. 2-4
Horní Maršov	str. 4-5
Pec pod Sněžkou	str. 6-9
SkiResort Černá hora - Pec	str. 10-12
Malá Úpa	str. 12-13
Janské Lázně	str. 16
Žacléř	str. 17
Karkonoski Park Narodowy	str. 18-19
Polecamy wypróbowane usługi	str. 20-23
Pamięć Karkonoszy	str. 24-27



Podobnie jak przed dziewięćdziesięcioma laty narciarze rozkoszowali się pięknem Karkonoszy przy zjeździe z Lucznej góry ku Výrovce, 1927 r.



Zjazdy na rogatych saniach z Przełęczy Okraj są od 1815 roku najstarszym sportem zimowym, 1925 r.



Instruktor narciarski z Lucznej budy Adolf Berger był pierwszym skialpinistą w Karkonoszach, 1914 r.



Wyścigi tyżwiarzy na Małym Stawie, chyba 1935 r.



Freeride w puszystym śniegu wiosennym w Modrym Dole, 1937 r.

Zabawy zimowe przyciągnęły na szczyty Karkonoszy także dwóch alpinistów przedstawionych na stronie tytułowej. Na końcu lat dwudziestych trawersowali pole firnowe na krawędzi Małego Śnieżnego Kotła a bez wątpienia czuli się jak w Alpach. Ludzie zaczęli odkrywać piękno gór w zimie już w XIX w. Najpierw zjeżdżali na saniach rogatych po wąskich drogach górskich, ale przełomowym momentem było odkrycie fenomenu narciarstwa. Ono jest głównym magnesem przyciągającym ludzi w góry do dnia dzisiejszego. W Karkonoszach wschodnich narciarze najpierw polubili ośle łączki na Zahrádkach, Lisiej Łące, w Muldzie a od roku 1928 trasę zjazdową pod kabinową kolejką linową na Czernej Górze. Ci odważniejsi wkrótce wyruszyli na szczyty. Dzisiaj jest podobnie. Większość narciarzy korzysta z przygotowanych tras zjazdowych, na szczyty wyruszają zwolennicy biegania na nartach a ostatnimi laty coraz częściej także skialpiniści. Kilka naszych wypraw opisałyśmy dodając prawdziwe historie.

KRÓTKO A ZWIĘZLE

Plastyka, muzyka, pisarza i człowieka teatru Petra Nikla poznaliśmy osobiście najpierw jako aktora teatru marionetkowego. Przy muzycznym występie w starym kościele w Marszowie Górnym w czerwcu 2003 r. w powietrzu latała przez niego animowana włochata łasiczka. Teatrzyk na Mikołaja w roku 2003 w Rodzinnym szynku zagrały wypchane wiewiórki. Podczas wernisażu z koncertem w galerii U mistrza z palmą w Nachodzie w lipcu 2014 r. rozgdał do rytmu muzyki kury lilipucie zamknięte w niedalekim kurniku. Petr Nikl jest jedną zabawką. Prawdopodobnie pod wpływem swej matki, która zaprojektowała wszystkim dobrze znane nadmuchiwane lub gwizdające pieski, kotki, słonie i żyrafy. Szczytem zabaw Petra Nikla i jego przyjaciół była na wiosnę 2007 r. wspólna wystawa poruszających się i grających eksponatów Orbis Pictus w Czeskim Muzeum Muzyki w Pradze, która miała premierę w Paryżu. Ładne wystawy Petra Nikla widzieliśmy w galerii Rudolfinum lub w Galerii miasta stołecznego Pragi. W ciągu tegorocznej zimy dwukrotnie zaprezentuje się w Karkonoszach. Do soboty 23 stycznia można obejrzeć w galerii miasta Trutnowa wystawę Ja jestem twym zającem – dialog z matką. Od soboty 23 stycznia jeden z pierwszych laureatów prestiżowej nagrody Jindřicha Chaloupeckiego dla młodych artystów popartej autorytetem Václava Havla, Jiřího Koláře i Theodora Pištěka, laureat Magnesia litera za książkę roku 2008 Záhádky/ Tajemnice przedstawi się w Pecu pod Śnieżką. Wystawi zupełnie nowe prace z roku 2015 wytworzone bez użycia pędzla a tylko lawinowitym ściekaniem chińskiego tuszu po ryżowym papierze. Dla galerii Wesoła Wyprawa w nowoczesnym domu drewnianym wybrał powstałe żywiołowo i imaginarnie obrazy uwzględniające bezpośredni kontakt z okoliczną przyrodą pełną nieokielzanych górskich żywiołów.

Wystawa obrazów Petra Nikla - Krótko a zwięźle jest otwarta codziennie w galerii Wesoła Wyprawa w Pecu pod Śnieżką od 23 stycznia do końca sezonu zimowego 2016 r.

Wystawa Dokąd się wybrać z prezentowanymi elementami krajobrazowymi, w których odnowie brał udział zespół skupiony wokół Wesołej Wyprawy, jest otwarta w Pecu pod Śnieżką do 21 stycznia.

Centra informacyjne i sklep z prezentami Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką i w Temnym Dole ułatwią i uczynią bardziej przyjemnym Państwa pobyt w Karkonoszach wschodnich. Wypożyczycie sobie klucz od zamczku leśnego Aichelburg i od Muzeum Wapiennik w Alberzycach. Poznają tam państwo co nowego w regionie, bezpłatne informacyjne materiały, mapy Karkonoszy i okolic, przewodniki, pocztówki ze znaczkami, książki czeskie i niemieckie włącznie z książkami dla dzieci. Dla kolekcjonerów mamy wizytówki turystyczne, znaczki, odznaki, naklejki, nalepki, tarcze, tarcze na laski itp. Przed powrotem do domu można tu zakupić oryginalne prezenty i pamiątki, obrazy, fotografie i ulubione figurki lub kukielki Ducha Gór. Ponadto można kupić kamienie, ozdoby i podkoszulki przypominające pobyt w Karkonoszach. W Temnym Dole można sobie zamówić kopie historycznych zdjęć po wybraniu z naszego obszernego archiwum. Veselý výlet także przygotował pamiątki w kształcie Czekolady ze Śnieżki z opakowaniem opracowanym przez kilku zawodowych artystów. Wysokiej jakości



czeska czekolada może mieć aż siedemdziesięcioprocentową zawartość kaka. Ulubione są karkonoskie ziołowe miody pitne, mieszanki herbaciane i lecznicze napoje. Oferta obejmuje również szeroki wybór naturalnej kosmetyki. Oprócz obowiązkowych informacji chętnie Państwu poradzimy z wyborem programu czy miejsc noclegowych w dolinie pod Śnieżką. Przez cały czas czynności centra w Pecu pod Śnieżką dostępny jest internet publiczny. Dział również kantor. Starsze numery Veselego výletu można przeczytać na stronach internetowych a pozostałe wydruki oferujemy w Temnym Dole. **Galeria Veselý výlet** jest integralną częścią obu center informacyjnych. Aktualne i minione wystawy autorskie w Pecu pod Śnieżką są przedstawione na stronach internetowych.

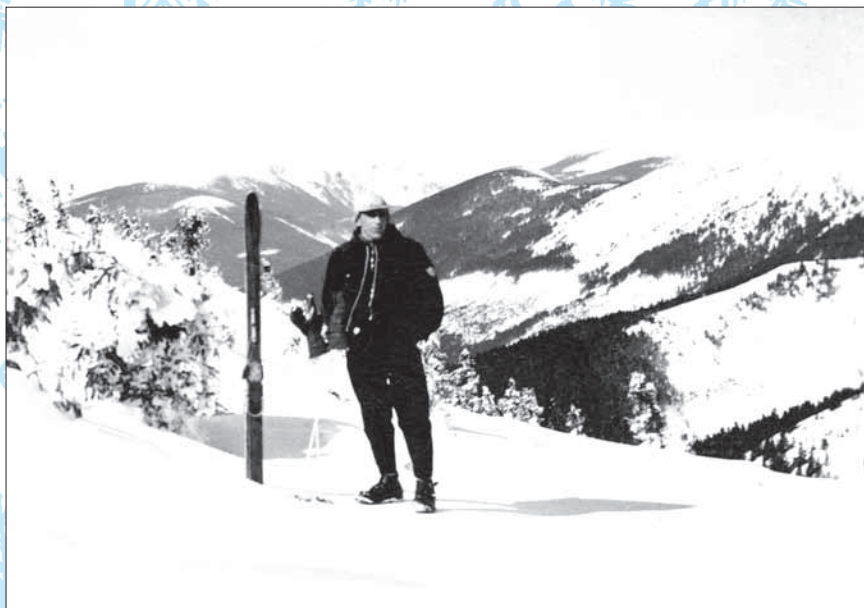
Pensjonat Veselý výlet w Temnym Dole jest otoczony przyrodą górską i zabytkami kultury. Goście konsultują z nami wybrany program, który im wzbogacamy o kolejne pomysły. Inspiracją jest i sam dom zabytkowy pełen obrazów, fotografii i dokumentów nie tylko z Karkonoszy. Gustownie wyposażone pokoje, dostęp do internetu Wi-Fi, sauna, wana z masażem podwodnym, duża hala z kuchnią w nowoczesnej dobudówce i suta śniadania są rzeczą oczywistą. Do pensjonatu przyjeżdżają grupy przyjaciół, którzy tak samo jak wielkie rodziny korzystają z dużej hali. Dzięki łączącemu oba budynki korytarzowi nie zakłócają spokoju innych gości i ich zabawa nie jest przerywana. Przed domem zatrzymują się turyści latem i zimą podobnie i narciarskie autobusy. Naši goście mogą także przez cały rok parkować obok naszych obiektów i Pecu pod Śnieżką. Pensjonat oferuje miejsca noclegowe ze śniadaniem w pokojach dwu- i trzy-osobowych oraz w apartamentach, rezerwacja telefoniczna w centrum informacyjnym, szczegóły o zakwaterowaniu w pensjonacie dostępne na internecie, możemy na życzenie posłać je i pocztą.

Centrum Informacyjne, galeria, kantor i sklep z prezentami i pamiątkami Veselý výlet w Pecu pod Śnieżką nr 196, tel.: + 420 499 736 130. Centrum informacyjne, galeria, kantor i pensjonat Veselý výlet w Temnym Dole nr 46, Horní Maršov, Kod Poczty 542 26, tel.: 499 874 298. Czynne codziennie od 8:30 do 18:00. Znajomość języka niemieckiego i angielskiego. Aktualności dostępne na facebooku Veselego výletu. E-mail: Info veselyvylet.cz

www.veselyvylet.cz



Cykl fotografii „Właściciele chat” 1970–1972 demonstruje różnicę między pojęciami: chaciarz, chałuparz i budarz.



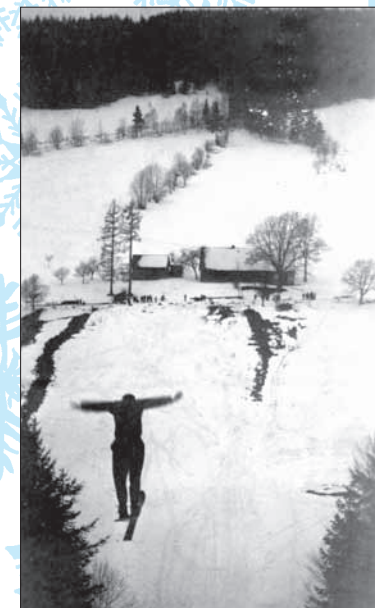
Josef Klimeš w 1946 r. nad Długim dołem z Krzywym Jarem za plecami, później nazwanym Červenkovą muldą.



František Souček i Jaroslav Falta przy liniach telefonicznych podczas zjazdu z Czernej hory do Peca.



Josef Klimeš, Václav Lukáš, Sylvestr Holý, František Souček i Jaroslav Falta przy budowie skoczni narciarskiej w Marszowie w 1947 r.



Jaroslav Falta w locie w kierunku chałupy nr 1 w Dolnych Lyseczynach (1951 r.), gdzie dziś Petra z Milanem Drahnikiem mają servis i wypożyczalnię nart.

Wystawa „Właściciele chat” właściciela chałupy Pavla Štecha

Właściciele chat w Karkonoszach nie ma za to właścicieli chałup bez liku podobnie jak i właścicieli bud. Dlatego fotografie Pavla Štecha ze znanego cyklu Właściciele chat 1970–1972 nie pochodzą z Karkonoszy, gdzie autor miał chałupę w Suchym Dole pod Rychorami od 1984 r. Różnie zamierzone kolekcje fotografii dokumentalnych z socjalnym podtekstem należą do wysoko cenionych jego prac. Chaty były początkowo domeną trampów – sympatyków ruchu i pobytu w wolnej przyrodzie a w czasach braku wolności przyczyniły się do powstania czeskiego fenomenu. Ludzie uciekający z miast do chatowych kolonii i osad, by z ograniczonymi środkami finansowymi i materiałowymi budować swój świat. Później zabrali w konsekwencji wysiedlenia Niemców i kolektywizacji opuszczone zabudowania wiejskie tworząc kolejny fenomen życia w chałupach. Pavel Štecha fotografował mieszkańców chat w pobliżu Pragi. I przy najwyczajniejszej chatce sfotografowany „weekendowy wieśniak” ma swoją godność. Autor fotografii nikogo nie chciał obrazić lub ośmieszyć. Dlatego po latach mógł do właścicieli chat wrócić i uzupełnić kolekcję nowymi zdjęciami dla porównania.

Wystawę „Właściciele chat” przygotowała kurator wystawy Hana Buddeus w zeszłym roku dla Galerii UM przy Wyższej Szkole Sztuki Użytkowej w Pradze/ Vysoká škola uměleckoprůmyslová v Praze, gdzie profesor Pavel Štecha założył i przez dwadzieścia lat prowadził atelier fotografii aż do przedwczesnej śmierci w lipcu 2004r. Pojęciem i sposobem prezentowania wielkich powiększeń nawiązuje do znakomitej wystawy Anny Fároviej Plasy 9&9 z 1981 r., na której wystawiła wielkie powiększenie właściciela chaty z Káranego. Wystawy „Właściciele chat” nie mamy w Pecu pod Śnieżką przypadkowo. Pavel Štecha był szanowanym przyjacielem Wesolej Wyprawy/ Veselý výlet a w galerii prezentujemy już jego trzeci cykl. Poza aspektem artystycznym znajdujemy tu jeszcze jeden związek. W Karkonoszach mamy od stuleci piękne czeskie określenie górskich domów buda, które przejęła w formie Baude i miejscowa niemieczyna. Trampskie chaty kolo Weltawy, Berounki i Szavay powstawały po pierwszej wojnie światowej a kiedy później mieszkańcy Pragi i inni mieszczanie zaczęli przychodzić do Karkonoszy przynieśli z sobą oznaczenie chaty. W związku z czym pojawiło się określenie typu chaty Luczni bouda. Przed dwoma laty pani redaktor ogólnokrajowej gazety napisała ładną reklamę na nową książkę emerytowanego dyrektora Muzeum Karkonoskiego Miloslava Bartoša „Historia Lucznej budy”. Po mimo tego, że autor ani raz nie użył słowa chaty, pani redaktor pisała wyłącznie o chacie. Dlatego wystawę dedykujemy wszystkim właścicielom karkonoskich bud i chałup. Zapraszamy do obejrzenia i samodzielnego posądzania kim sami jesteście: chaciarzami, chałuparzami czy budarzami.

Wystawa fotografii: Pavel Štecha „Właściciele chat”, galeria Wesola Wyprawa w Pecu pod Śnieżką, maj – czerwiec 2016.

Początek najlepiej przygotowanych tras narciarskich do biegania w Marszowie Górnym/ Horni Maršov znajdziemy na Reissowych domkach. Przy dobrych warunkach śniegowych prowadzi tu z miejscowości górskiej utrzymywana dwukilometrowa trasa – część Karkonoskiej Nartostrady. Łagodnie sfalowany odcinek z Reissówek do schroniska Modrokamienna buda doskonale się nadaje do doskonalenia zarówno techniki biegania zwanej lyżwiarską jak i klasyczną. Za czasów naszych dziadków narciarze podchodzili do Modrych Kamieni i dalej na Czarną Górę stromym odcinkiem Tewegu, czyli Drogi T. Powrotny karkołomny zjazd na łeb na szyję stał się wręcz legendarnym. Dzisiaj pod górę prowadzi przez Krausowe budy wygodna i szeroka trasa narciarska łagodnie pnąca się w górę. Na Krausówkach trasa się dzieli. Między dwoma byłymi gajówkami pnie się w górę utrzymywana trasa na Świetlą Górę z najwyższym punktem zwanym Sygnałem. Stąd można wyruszyć na piękną trasę okrężną przez Thammowe i Właszkę budy albo na Pieticestí skrócić w lewo na Czarną Górę i dalej na Pec pod Śnieżką. Drugie ramię trasy z Krausówek wiedzie dalej na klasyczny Teweg z łagodnym długim podejściem przez Wielkie Pardubické budy na Czarną Górę. Pod Czarną Polaną łączy się z leśną drogą o długości dwóch kilometrów biegnącą po warstwy na wysokości 1220 m n.p.m. Szeroka droga jest zawsze dobrze zaśnieżona i przygotowana do biegania na nartach wszelkimi technikami. Kiedy nie ma dość śniegu niżej tutaj ściągają narciarze amatorscy i zawodowi.

Przed siedemdziesięcioma laty Karkonosze się wyludniły. Od stycznia do listopada 1946 r. wyjechało z trutnowskiego regionu dwudziestoma pięcioma organizowanymi transportami ponad trzydzieści tysięcy rdzennych mieszkańców do Niemiec. Wśród nich również narciarze i organizatorzy imprez narciarskich. Do Karkonoszy wschodnich przyszli nowi ludzie jednakże miejsc po pierwotnych mieszkańcach nigdy całkowicie nie zapelnili. Motywy udania się w pierwszych miesiącach po wojnie do Marszowa Górnego bywały różne. Nauczyciel Václav Lukáš albo pracownik służby celnej Miroslav Pechan po prostu wrócili tam skąd ich nazis ci we wrześniu 1938 r. brutalnie wygnali. Leśnik – inżynier Jaroslav Nevole przejął zarząd majątku Czernin-Morzinów by gospodarzyć na ośmiu tysiącach hektarów lasów i łąk w Karkonoszach wschodnich. Rzeźnicy i karczmarze Oldřich Černý i František Zaoral przejęli do państwowego nadzoru dwie restauracje na Placu Bertholda i czekali na ich sprywatyzowanie. Drwal František Kučera i pracownik fabryki tekstylnej Jindřich Švejdar mogli w Marszowie

poza pracą wygodnie kupić domy rodzinne. Sylvestr Holý otworzył sklep tekstylny i galanterijny. Inni przyszli z jedną torbą z osobistymi rzeczami a po roku się wyprowadzili z majątkiem na trzech ciężarówkach. Później ich nazwiska nam nasza babcia z dosadnym komentarzem powiedziała. Trzej sympatycy sportu ponoć osiedlili się w 1945 r. w Marszowie głównie po to by rozwijać swoją przedsiębiorczą działalność w warunkach pozabawionych konkurencji. Udało im się namówić także ich rodziny. Prawdziwym jednakże powodem przeprowadzki był pociąg do narciarstwa. Malarz i dekorator Jaroslav Falta (* 1914), piekarz Josef Klimeš (* 1914) i elektryk František Souček (* 1925) w ogóle się nie znali. Wszyscy u siebie aktywnie uprawiali sport nie tylko w ramach Sokoła. Jaroslav od Opočna uprawiał gimnastykę, Josef z Humpolca kolarstwo i biegi na nartach a František ze Svatoňovic narciarstwo klasyczne. Wkrótce znaleźli wspólny język i razem wyprawiali się na narty na szczyty Karkonoszy. Na mizernej jakości materiale zrobili fotografie miejsc i obiektów będących celami ich wypraw. Już w czasie pierwszej zimy urządzili narciarskie wyścigi w biegu w Marszowie ze startem i celem na terenie browaru przy rynku. W następnym sezonie zimowym 1947 r. już brali udział w wyścigach jako reprezentanci Klubu Sportowego Sokoła Marszow IV. Wówczas narciarstwo obejmowało i skoki na nartach a główną dyscypliną były zawody kombinowane. Dzisiaj skaczą tylko specjaliści. Ani na małą skocznnię nikt z nas się nie odważy. W czasach młodości naszych dziadków skakali chyba wszyscy trochę lepsi narciarze, liczni z nich brali udział w zawodach. Według znawców historii narciarstwa i skoków na nartach Josefa i Standy Slavikových z Harrachowa wybudowano w Czechach skocznia na 220 miejscach. Dzisiaj jest już tylko 14 skoczní. Skocznie mieli w Pecu, Małej Upie, Svobodzie nad Upą, Zaclerzu i w Janskich Lázních. W ostatniej z wymienionych miejscowości skocznia, na której odbyły się międzynarodowe zawody, stała przy głównym placu. W Marszowie Górnym w 1945 r. nie było żadnego a nasi dziadkowie nie mogli się z tym pogodzić. Zwrócili się o pomoc do osoby najbardziej powołanej do architekta Karla Jarolímka wówczas najlepszego fachowca w tej dziedzinie w kraju. Ten miał na swym koncie ponad czterysta skoczní a ostatnią jego pracą była skocznia wybudowana na mistrzostwa świata w 1970 r. nad Jeziorem Szczyrbskim w Tatrach Wysokich. W Marszowie budowali wspólnie znacznie skromniejszą skocznię. Wybrali strome zbocze po prawej stronie na początku doliny lyseczyńskiej maksymalnie wykorzystując natrzalny profil terenu. Dojazd na przeciwnie zbocze umożliwiło zakrycie

Lyseczyńskiego Potoka. Skocznię wybudowali sami miejscowi narciarze. Do już wymienionych przyłączył się kupiec Sylvestr Holý, nauczyciel Václav Lukáš, kominiarz Antonin Porubský oraz inni dziś już trudni do zidentyfikowania zapaleńcy. Projektant wyznaczył punkt krytyczny na 42 metry. Szkoda, że już nie mamy się kogo zapytać o rzeczywistą długość udanych skoków, o nazwisko rekordzisty skoczni o przebieg organizowanych zawodów. My tylko wiemy, że dziadek Josef Klimeš przy swym najdłuższym skoku zwicznął obie kostki i potem po piekarnie jeździł na krześle z prowizorycznie dorobionymi kółkami. Na swej skoczni skakali co najmniej dziesięć lat do 1957 r. Wspomnienia zniknęły wraz z ich uczestnikami a skocznia już dawno pochłonął las. Zapal założycieli powojennego narciarstwa w Marszowie znacznie osłabł, kiedy zabrane im zostały ich przedsiębiorstwa po przewrocie komunistycznym w lutym 1948 r. Ale entuzjazm naszych dziadków do narciarstwa nie zaniknął bez śladu – z ich potomków wyrosli narciarze na schwał. Syn Jaroslava Falty Jarda junior był swego czasu najlepszym młodym zawodnikiem z Marszowa podobnie jak w następnym pokoleniu wnuk Leoš Cvejn. Znakomicie jeździła wnuczka Sylvestra Holeygo Luďa. Z rodziny Součkůw najlepsze wyniki osiągnęła Etela. W Szwajcarii, gdzie mieszkała, wygrała kilkakrotnie słynny zjazd zwany Inferno o długości szesnastu kilometrów. Syn kominiarza Antonina Porubskiego Tomáš zdobył tytuł mistrza Czechosłowacji w slalomie gigant (także VV 37/2012). Znakomitym narciarzem był także syn Josefa Miloslav (także VV 43/2014) a mnóstwo czasu poświęciło nartom i snowboardom kilku jego wnuków i prawnuków. My na przykład pojeździliśmy sobie na nartach na wysokości 7300 m n.p.m. Pierwsi powojenni narciarze Jaroslav, Josef i František bez wątplenia przyjąłby z zadowoleniem do wiadomości fakt istnienia niemalże stu kilometrów dobrze utrzymywanych tras narciarskich wokół Marszowa Górnego. Po ulubionych trasach narciarskich dziadków dziś jeździ wielu ich potomków; na przykład po trasie zwanej Tewegiem z Czernej Hory, od Luczni budy doliną Modry Dół, przez Lisią górę albo z Przelęczy Okraj na Rychory. Przecież narciarstwo i dzisiaj wielu mieszkańcom regionu pod Śnieżką daje wielką radość w życiu.



Jiří Stránský z fotografią omszalej tablicy pamiątkowej z ledwo czytelnym tekstem: Tu zginął w lawinie Olík Červenka, członek narodowej reprezentacji narciarskiej Czechosłowacji, 23.9.1931 - 2.3.1951. Obaj w maju 1947 r. jako juniorzy brali udział w Wyścigu Majowym w Obrzym Dole.



NAUKA HISTORII NA WYPRAWACH SKIALPINISTYCZNYCH

W zimie ciągnie nas na szczyty gór. Na biegówkach jeździmy po trasach wyrównanych przez ratraki. Do poruszania się po drogach nie utrzymywnych i w wolnym terenie wykorzystujemy sprzęt skialpinistyczny. W teren wyruszamy co najmniej dwa razy w tygodniu po piękne i niezapomniane przeżycia. Piękno krajobrazów Karkonoszy wschodnich daje gwarancję takich przeżyć. Przy jeźdźeniu na nartach poza wytyczonymi trasami zjazdowymi głównymi zagrożeniami są nasze własne narciarskie błędy, inni rozpędzeni narciarze, silnie zmarznęty śnieg i w minimalnym stopniu lawiny. Nasze góry wprawdzie mają wiele niebezpiecznych miejsc grożących lawinami, ale dzięki doświadczeniom wielu pokoleń znamy wszystkie niebezpieczne miejsca. Groźba lawin jest kwestią zdyscyplinowania każdego narciarza dokąd i w jakim okresie się wybierze. W czasie poprzedniej zimy w pierwszej połowie stycznia nastąpiła krótka odwilż a później góry zamarzyły. Następnym opadom śnieżnym towarzyszył silny północny wiatr, który zgromadził śnieg na zawietrznej stronie. Na większości pozostałych zboczy nie było dużo śniegu, ale ulubione trasy skialpinistyczne pozostały przydatne do jeźdźenia. Wyglądało na to, że zagrożenie lawinami nie jest duże.

We wtorek 10 lutego podczas pięknego jasnego dnia zastanawialiśmy się czy przejeździemy na nartach z pasami nasze ulubione okrażenie z Wielkiej Upy na Śnieżkę a dalej koło schroniska Luční bouda ze zjazdem do Modrego Dołu czy też wyruszymy z Peca w przeciwnym kierunku z głównym podejściem po trasie wytyczonej w Modrym Dole tyczkami. Wybraliśmy podejście Drogą Tagarzy/ Cesta nosičů na lewo od trasy zjazdowej Portášky. Po godzinie widzieliśmy już z Růžohorek ostre kontury Studniczej góry i Modrego Dołu. Sceneria jako stworzona do fotografowania. Po kolejnych pięćdziesięciu minutach staliśmy na Śnieżce kiedy zadzwonił telefon. Ojciec nie ukrywał radości, że nas słyszy. Akurat w radiu informowali o wielkiej lawinie w Modrym Dole. Powiększyłem na monitorze aparatu fotograficznego zdjęcia sprzed godziny i dopiero teraz dostrzegam wyrwę w lawinowym zboczu i wymieciony żłab koło schroniska Děvín. Zaledwie dziesięć minut przed zrobieniem zdjęcia lawina powaliła zarosła aż na dno Modrego Dołu. W myśli porównuję czasy, czy mogła nas w przypadku drugiego wariantu zaskoczyć na odcinku oznaczonym tyczkami. Najprawdopodobniej nie. O ile są zapisy kronikarzy wiernie, w ciągu ostatnich 128 lat walący się śnieg dostał się aż ku drodze podobnie jak tym razem dopiero po raz czwarty. Przez zawalony odcinek przejście pod górę trwa mniej niż pięć minut, w przeciwnym kierunku zjeżdża się zaledwie minutę. W trakcie stu dwudziestu ośmiu zim śnieg tędy zjeżdżał łącznie chyba z dziesięć minut. Być akurat w tym momencie w tym miejscu byłoby strasznym pechem. Jeden człowiek go jednak miał.

Czwarty krzyż dla Štěpána Šilhavého

Pierwsza zapisana wielka lawina zsunęła się ze Studniczej Góry do Modrego Dołu po południu o drugiej godzinie 27 grudnia 1887 r. W miejscu gdzie stały dwie letnie budy, z których do dzisiaj zachował się tylko Děvín, miała powierzchnię ponad stu metrów. A ponieważ zwiózła z sobą na dół i na przeciwnym zboczu sześćdziesiąt metrów sześciennych starszego drzewa świerkowego, zsunęła się aż na sam dół do Modrego Potoka. O trzeciej po południu 20 lutego 1952 r. szło pod górę pięciu narciarzy trasą wyznaczoną tyczkami ku kapliczce na przełęczy. Dziś jest wewnątrz pomnik ofiar Karkonoszy. Razem z trzema członkami rodziny Šilhavých szedł jeszcze Jaroslav Loos i dziesięcioletni góral Bruno Žáček z budy Na výsluni w osadzie Modry Dół. Nieszczęście do jakiego doszło szczegółowo opisał członek górskiego pogotowia ratunkowego i kronikarz Peca Josef Šourek. Wszyscy narciarze przeszli przez pole lawinowe najkrótszą drogą a tylko trzydziestopięcioletni Štěpán Šilhavý skierował swe kroki wyżej. Z lawinowego zbocza zsunęła się ogromna masa śniegu. Nikt nie widział gdzie pochłonęła Štěpána i gdzie zniknął. Grupa miała sama problemy ponieważ lawina porwała małego Petra Šilhavého. Śnieg zerwał dziecku obie narty, ale pozostali zdążyli chłopca z sunącego śniegu wyciągnąć. Niedaleko stąd odbywało zimowe ćwiczenia czterdziestu żołnierzy mających łopaty z żałogi w Lucznej budzie /Luční bouda/. Nie wiedzieli, gdzie mają zacząć poszukiwania. Wkrótce dotarło piętnastu ratowników z Peca. Wówczas jeszcze bez psa i lawinowych sond. Aż do dziewiątej godziny wieczorem wszyscy kopali środkową część lawiny dopóki im nie zgasła ostatnia latarka. Rano przyszło im na pomoc stu studentów hradeckiego wydziału lekarskiego, ale Štěpána Šilhavého znalazł dopiero przypadkowy narciarz 12 kwietnia. Był w najniższej części lawiny pierwotnie zasypany dwumetrową warstwą ubitego śniegu. W miejscu, gdzie odnaleziono jego ciało znajduje się obecnie obok ścieżki prawie zarosnięta biała płyta z ledwo czytelnym napisem. Tam, gdzie Štěpán Šilhavý został porwany przez lawinę postawił jego brat z przyjaciółmi wysoki drewniany krzyż, który zmiotła kolejna lawina 13 stycznia 1960 r. Ta miała ponad osiemset metrów długości i zsunęła się głęboko pod budę Děvín. Bohumil Hofman i Jaroslav Kácovský z miejscowego pogotowia górskiego zmierzili jej potężne rozmiary. Wyrwa miała dwa metry głębokości i bez mała trzysta metrów szerokości. Na drodze nad Děvínem śnieg wyrwał osiem tyczek stojących co osiem metrów. Z tego można wnioskować o szerokości ponad osiemdziesięciu metrów. Odnowiony następnie krzyż Šilhavého stał tam przez kolejnych trzydzieści lat. I dopiero w 2008 roku przyjaciel rodziny Ivo Beck zastąpił zniszczony już stary krzyż nowym. Ostatnią lawinę z lutego zaszłego roku zmierzili pracownicy pogotowia górskiego nowoczesnymi in-



Václav Glážír ciągnie na saniami uratowanego z lawiny Bohumila Hofmana Obrzym Dolem. Z lewej strony idzie naczelnik Pogotowia Górskiego Otokar Štětka.



strumentami i otrzymali zgola wyjątkowe jak na Karkonosze wyniki. Długość wyrwy nad miejscem zwanym Mapą Republiki ustallili – 506 m z najwyższą wysokością dwa i pół metru. Droga zsuwu od wyrwy do przeciwnego zbocza za Modrym Potokiem miała ponad kilometr. Zastygła lawina pokryła powierzchnię dwudziestu hektarów. Ani ci najstarsi ludzie tak dużej lawiny w Modrym Dole nie widzieli.

Niecierpliwy Olík Červenka

Trasa skialpinistyczna nr 5 wiedzie nad Modrym Dolem po Końskiej drodze przez Luczną górę /Luční hora. Nieopodal najwyższego punktu leży następne pole lawinowe. Do stromego trawą porośniętego żlebu na południowym zboczu Lucznej góry można częściowo zajrzeć tylko z mało wykorzystywanego niebieskiego szlaku w górnej części Stogu. Inaczej niewidoczne miejsce jest zwane Muldą Červenki. Przy ulubionym szlaku zielonym w Długim Dole wiodącym ku Výrovce, będącej w zimie oficjalną trasą skialpinistyczną numer 1, stoi trudna do przeoczenia kamienna mogiła ze zwiniętym napisem na drewnianej tabliczce, który nie jednego narciarza skłoni do zamyślenia się. Oldřich Červenka 2.3.1951 zginął pod lawiną. Historię śmierci dwiętnastoletniego studenta i znakomitego slalomisty opowiadał nam pisarz i autor scenariuszy Jiří Stránský. Przed sześćdziesięcioma pięcioma laty stali razem nad żlebem na Lucznej Górze. Olík Červenka i Justa Šolcová jako członkowie powoli po wojnie odbudowującej się reprezentacji narodowej dostali się w zimie 1951 r. na zgrupowanie w Alpach. Poza treningiem w bramkach zachwyciła ich jazda w wolnym terenie w puszystym śniegu. Dziś byśmy powiedzieli, że oczarował ich freeride. Jiří Stránský jako wnuk premiera pierwszej republiki i prawicowego polityka Jana Malýpetra mógł swym przyjaciołom Olíkovi i Juście tylko zazdrościć. Komuniści mu nigdy nie pozwolili wyjechać za granicę ani nawet zdać matury. Mając doświadczenia alpejskie przyjaciele namówili Jiřígo na wyjazd w bajkowo zaśnieżone Karkonosze. Jeszcze w czasie jasnej nocy Olík stale budził swoich przyjaciół swoim stałym wychodzeniem z górskiej chałupy w Świętym Piotrze. Nie mógł się doczekać rana kiedy będą mogli wyruszyć na szczyty. Cała trójka wspięła się po zboczu Kozich Grzbietów i skierowali się ku Lucznej Górze. Olík z Jiřím współzawodniczyli z sobą od lat szkolnych, obaj w Karkonoszach brali udział w sławnym Wyścigu Majowym w Obrzym Dole czy w wiosennych zawodach w narciarstwie klasycznym w Kotelniej Jamie. Teraz stali i z Justą na wysokości 1500 m n.p.m. i nie było wątpliwości kto z nich pierwszy zjedzie do żlebu. Zaledwie Olík zrobił w puszystym śniegu parę łuków otworzyła się przed Jiřím i Justą wyrwa świadcząca o urwaniu się lawiny,

k która runęła w dół. Jiří rzucił się w dół natychmiast jak osiadły tumany śniegu. Justa się bała i dopiero na naleganie Jiřígo zjechała w miejsce, w którym był najprawdopodobniej zasypany ich przyjaciel. Przeszukali powierzchnię i nie znaleźli żadnego śladu. Jiří zjechał na nartach do Świętego Piotra i ze schroniska Kamenka zadzwonił do pogotowia górskiego po pomoc. Godzinę po zsunięciu się lawiny przekopywał ją oddział wojska z Lucznej Budy. Po dwóch godzinach dołączyli do nich ratownicy pogotowia ze Szpindlerowego Młyna, ale sondowali tylko kijkami od nart i tyłem nart. Sondy lawinowe dostali ze Szwajcarii dopiero cztery lata później. Jedynym wyjściem było kopanie rowów poszukiwawczych. Trzy i pół godziny po zerwaniu lawiny znaleźli czapkę potem kijek a zaraz potem pod półtorametrową warstwą śniegu ciało Olíka Červenki. Nie było na nim śladów zranienia, ale ani długie próby reanimacji nie ożywiły go. Późniejsza sekcja w szpitalu vrchlabskim stwierdziła uduszenie śniegiem. W miejscu znalezienia ciała Červenki przewodnicy górcy Bohumil Hofman i Jaroslav Kácovský postawili trzymetrowy krzyż drewniany, który zmiotła następna lawina. Dłatego przyjaciel rodziny Červenkových Josef Šourek przymocował na skale w dzień rocznicowy 2 marca 1954 r. kamienną płytę. Przy tym już Jiřígo Stránskiego by nie mogło, bowiem cierpiał w komunistycznym lagrze. Jak nam obecnie wyznał straszliwe przeżycia obozowe zagłuszyły bolesne wspomnienia o przyjacielu Olíku Července. W czasach nieszczęścia nie miał jeszcze stromy żleb spadający do doliny Długi Dół swojej czeskiej nazwy. Tylko ludzie znający pierwotną nazwę niemiecką Winkelschober tłumaczyli ją jako Krzywy Jar. Dłatego stosunkowo szybko ujęła się nazwa Červenkova mulda a później sztuczna nazwa Źródłowy dół, której nikt nie zna i nie używa. Do podobnego nieszczęścia doszło tu na początku zimy 2008. Do żlebu wjechało troje narciarzy – dziewczynę Ivě lawina zabiła.

Człowiek z lawiny Bohouš Hofman

Innym niebezpiecznym miejscem popularnej skialpinistycznej trasy okężnej jest północne zbocze Śnieżki, gdzie doszło do kilku śmiertelnych wypadków na zamrażającym podłożu. Również tutaj wyjątkowo poza wyznaczonymi trasami zimowymi zsuwają się lawiny. Cieszący się ogólnym szacunkiem mieszkancie Peca Bohumil Hofman był małomównym za to bardzo pracowitym człowiekiem. Do Karkonoszy przyszedł z Upicy jeszcze podczas wojny jako pomocnik piekarza u Wenzela Dixy z głównej ulicy w Pecy pod numerem 215. Kiedy mistrz Dix musiał w maju 1945 r. piekarnię oddać państwu przejął ją Bohumil Hofman, który później ją i odkupił. Jako prywatny przedsiębiorca utrzymał się tylko cztery lata; po przewrocie musiał zamknąć interes.

Jako doskonały narciarz 13 grudnia 1945 r. razem z jedenastoma innymi ludźmi znowu założył górskie pogotowie ratunkowe w Pecu. Od 1 maja 1954 r. był jednym z pierwszych wodzów górskich – jak wówczas nazywano zawodowych członków pogotowia górskiego w Karkonoszach. Oprócz tego pomagał w pracy miejscowego zespołu narciarskiego, w którym wyrosło paru mistrzów (patrz VV 37/2012). Brał udział w niezliczonej liczbie akcji ratunkowych, ale jeden raz sam potrzebował pomocy. Kierownik schroniska Obrří bouda Miroslav Fríce schodził wieczorem 28 kwietnia 1958 r. z górnej stacji kolejki linowej na Śnieżce kiedy pośliznął się na zmarzniętym śniegu i spadł na polską stronę. Pogotowie górskie go uratowało, ale na północnym zboczu została jego teczka z dokumentami i pieniędzmi. Jedyny czterdziestoletni Bohumil Hofman zdecydował się o dwa dni później na zbrocze pokryte zmarzniętym śniegiem wrócić by odszukać teczkę. W koszarach w schronisku Śląski Dom poprosił podoficera Kazimierza Kopyszkę o towarzyszenie mu na terenie Polski. Teczke rzeczywiście znalazł i włożył do plecaka. Podczas powrotnej wspinaczki ku Drodze Jubileuszowej zerwał się kawał lodu i spowodował zsuniecie się lawiny. Oba zmiotła jakichś dwieście metrów w dół. Kazimierz mając głowę nad śniegiem potrafił się wygrzebać. Bohouš pod ciężkim śniegiem zniknął. Podoficer zaalarmował jedenastu kolegów z łopatami. Rozglądali się, od którego miejsca w zastygłej lawinie o szerokości dwustu a wysokości trzech metrów zacząć kopać kiedy jakby cudem usłyszeli pod śniegiem słabe wołanie. Miejsce otoczyli i zaczęli kopać. Na pół uduszonego Bohouša znaleźli pod dwumetrową warstwą śniegu: był ranny, ale nie stracił przytomności. Dopiero po godzinie od kolejki linowej na Śnieżce dotarło do Obrřej budy dwunastu członków pogotowia górskiego. Kolegę położyli na specjalne sanie i Obrzym Dolem zwieźli do Peca. Po tygodniu jeszcze z niezupełnie zagojoną kłatką piersiową stawiał się na dyżur. Bohumil Hofman opowiadał nam tę historię latem 1972 roku na Richterových budach. Na pewno nie opowiadał tego po raz pierwszy. Umiejtnie zdramatyzowane opowiadanie o beznadziejnym uczuciu bezradności człowieka uwięzionego głęboko pod śniegiem wywarło na nas silne wrażenie. Dla wielu z nas na zawsze został tym człowiekiem z lawiny.

Po południu 10 lutego 2015 r. zostaliśmy na Śnieżce aż do zapadnięcia zmroku. Dzisiaj postanowiliśmy dalej nie iść. Nad Modrym Dolem lata helikopter i na razie nie wiadomo czy ktoś nie został pod lawiną. Przepiękny zachód słońca na szczycie podziwiamy sami tylko z panią Miladą z czeskiej placówki pocztowej. Pod nami wraz z zapadającym słońcem ciemnieje Obrzy Dół. Wprost na przeciwko widzimy resztki lawiny w Małym Kotle Studnicznym. Przed pięcioma dniami zjechali tedy z Czarowego Grzebinka trzej młodzi skialpiniści i zerwali lawinę. Jednego minęła, drugi dał rady i sam się wygrzebał, ale byłego kolegę z ławy szkolnej naszych dzieci Radka śnieg z kamieniami zabił. Miał włączony alarm lawinowy – jak się nazywa aparat wysyłający i przyjmujący sygnały, co go umożliwiło szybko znaleźć, ale ani przywołany helikopter z lekarzem mu już życia nie wrócił. Mały Kocioł Studniczny nie jest dobrym miejscem do jeżdżenia na nartach. Pomimo przydomka Mały spadła stąd przed pięćdziesięcioma pięcioma laty olbrzymia lawina: po drodze zmiotła stary stuletni las, uszkodziła kapliczkę w Obrzym Dole i jeszcze zniszczyła kawał lasu po przeciwnej stronie doliny. Młodość zachwycona freeridem z Alp popełniła w Karkonoszach fatalny błąd. W świetle lamp umieszczonych na czole jeżdżymy ze Śnieżki na Różohorki skąd są widoczne światełka chłopaków z Pogotowia Górskiego przeszukujących zbrocze w Modrym Dole. Nawet nie mamy ochoty wpaść do naszej ulubionej gospódk i tylko ufamy, że tym razem lawina w Modrym Dole nikogo nie zabiła. Po tygodniu jeźdzaliśmy po trasie wyznaczonej tyczkami i nad Děvinem oglądamy korytarz o szerokości stu metrów. Masa śniegu ponownie porwała z sobą krzyż Šilhavého. Miano go postawić po raz czwarty jako ostrzeżenie dla pozostałych jak to zapisał przed sześćdziesięcioma laty do miejscowej kroniki zasłużony członek Pogotowia Górskiego Josef Šourek.

Historie z charakterystycznym komentarzem z życia Pogotowia Górskiego publikuje co miesiąc w czasopiśmie Karkonosze emerytowany ratownik Přemek Kovářík (także VV 27/2007). www.pecpodsnezkou.cz



Josef Erben i Sieglinda Rennerová w domu na Rennerowkach.

Okrężna trasa narciarska na Lisiej górze/ Liščí hora należy do najlepszych tras Karkonoszy wschodnich. Naszą ulubioną przejażdżkę na nartach zaczynamy przy górnej stacji nowej kolejki linowej trasy zjazdowej Zahradky. Przy schronisku Lesní bouda wjeżdżamy na szeroką drogę wiodącą do Tetřevích bud, przed którymi skręcamy w prawo na dobrze przygotowaną drogę na zboczu Lisiej góry. Na piątym kilometrze jest wyznaczona „Dziesiątka” uwzględniająca drogę powrotną do Peca. My jednak zawsze biegniemy dalej przyjemnie sfalowanym terenem aż do skrzyżowania nad Lahrovými budami gdzie opuszczamy Karkonoską magistralę by przez Přednie i Zadnie Rennerove budy dotrzeć do bufetu Na rozcestí. Odcinek dolny czasami rozorają ratraki bez wyglądarki, ale część górna oferuje znakomite warunki i dla stylu żywiarskiego. Po tradycyjnej wąskiej drodze od bufetu przez szczyt Lisiej góry przejeżdża od zeszłego roku przynajmniej skuter śnieżny. Zjazd ku Lešnej budzie jest bezpieczny. Najczęściej dalej biegniemy przez Zahradky i Lučiny na trasy zjazdowe w sąsiedztwie Czernej i Svielej góry. Wspomniana trasa na Lisiej górze wiedzie na wysokości ponad tysiąca metrów nad poziomem morza wobec czego bywa dobrze zaśnieżona.

Na długim odcinku wspomnianej powyżej trasy pnącym się pod górę przez Zadnie Rennerovki zawsze przypomina mi się nasi przyjaciele Josef i Sieglind Erbenowie. Osobiście znamy się od dziesięciu lat, ale z książki Josefa o miejscowości górskiej Strážné a jeszcze więcej z książek o niemieckich narciarzach z Karkonoszy korzystamy znacznie dłużej. Pepi a Sigi, jak się ich od małego nazywa, wyrosli w dwóch sąsiednich chałupach nr 105 i 106 stojących 1200m n.p.m. na Rennerovkach. By mogli uczęszczać do szkoły musieli – podobnie jak i pozostałe tutejsze dzieci – nauczyć się jeździć na nartach. W przeciwnym razie przez większą część roku szkolnego w ogóle nie dostaliby się do szkoły na Předních Rennerovkach. Pepi a Sigi opanowali sztukę jeżdżenia na skróconych nartach pozostałych po gościach bardzo wcześniej a Pepi później osiągnął w tej sztuce poziom icense mistrzowski. W odróżnieniu od sławnych narciarzy światowej ekstraklasy oraz od jego krewnych z Peca Josefa Adolfa i Gustla Berauera (VV 43/2015) na nartach nie biegał, ale jeździł prostą w dół. W lutym 1942 mając zaledwie czternaście lat brał udział w jeździe na ponad czterokilometrowej trasie ze szczytu Wielkiego Szyszaku koło schronisk Martinova i Medvědí bouda na metę leżącą o siedemset metrów niżej przy Divčích lávkach. Z czasem 4 minuty i 18 sekund zajął w kategorii młodych drugie miejsce. Wtedy jeszcze nie wiedział, że dokładnie dziesięć lat później stanie na starcie o półtora kilometru krótszego zjazdu na olimpiadzie w Oslo. Podobnie jak nie miał pojęcia do jakiego zamieszania wokół jego osoby wkrótce dojdzie. Matka Pepigo Juliana pochodziła ze starego rodu karkonoskiego Bönschów. Przyszła na świat w chałupie Barborka na Wielkiej Pláni w Pecu. Po praktyce hotelowej w Szpindlerowym Młynie wyszła za Josefa Erbena, gospodarza z Rennerových bud. Prapraprpradziadek Pepigo młynarz i łowczy Johann Erben razem z synem Hilariusem urodzonym w 1745 roku wybudowali przy ujściu Dřevařského Potoka do Łaby młyn nazwany później Młyn Michla. Dziś stoi w tym miejscu pierwsze Centrum Informacji przy wejście do Szpindlerowego Młyna. Wnuk Johanna Josef Erben nie poszedł



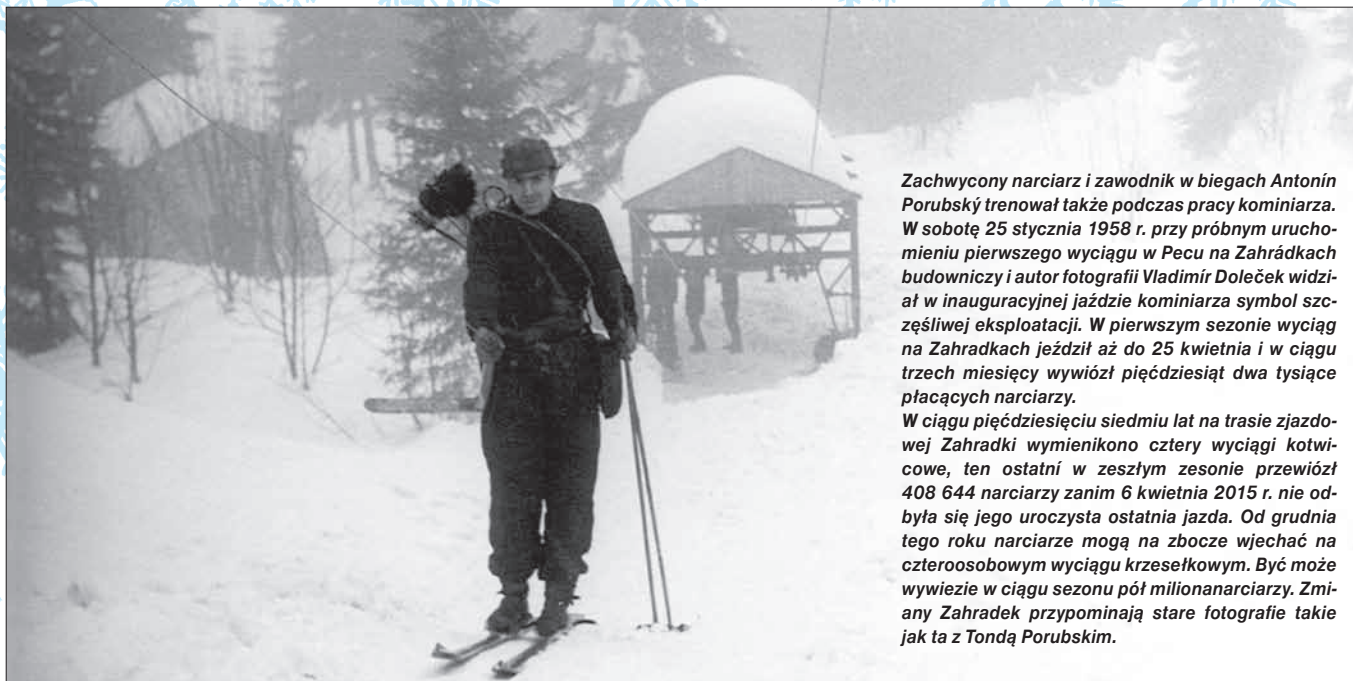
Pepi i Sigi Erbenowie przyjechali w strony rodzinne 13.6.2015 niemalże dokładnie siedemdziesiąt lat po wysiedleniu.

śladoi dziadka. W lipcu 1838 r. kupił od Zinneckerów chałupę nr 106 na Zadnich Rennerowkach. Najstarsza wzmianka o mieszkającym tu Zinneckerze pochodzi z 1632 r. Jego potomkowie po odejściu z Rennerówek osiedlili się na Tabulových budach. Później kupili Petrovkę, którą przekształcili w najśłynniejsze schronisko górskie w Karkonoszach zachodnich. Erbenom na Rennerowkach również wiodło się dobrze. Anton, pradziadek Pepigo w ciągu pięćdziesięciu lat gospodarowania na zboczu Lisiej Góry /Liščí hora/ powiększył powierzchnię posiadanych łąk i pastwisk do piętnastu hektarów, by mógł hodować aż piętnaście krów i kozy. Własne produkty oraz te odkupione od sąsiadów nosili Erbenowie przez wiele lat na nosidlach do Vrchlabi, gdzie wysokiej jakości górskie sery i masło sprzedawali stałym klientom. Gwałtowny wzrost popularności narciarstwa na schyłku lat dwudziestych dwudziestego wieku skłonił ich do przebudowy starej chałupy w schronisko górskie oferujące czterdzieści łóżek i salę noclegową na poddaszu dla gości z Czech i Niemiec. Matka Pepigo Juliana doskonale gotowała i ponieważ wysoko na Rennerowkach zawsze było dosyć śniegu nie narzekali na brak gości przez cały sezon. Pepi pamięta, że bywało u nich na raz aż dziewięćdziesięcioro młodzieży. Nie trwało długo a Pepi jeździł na nartach dużo lepiej niż wszyscy goście i pozostali miejscowi narciarze. Pierwsze wyścigi wygrał w 1941 r. w Janskich Lázních przy zjeździe pod trasą kolejki linowej, gdzie jeżdżą narciarze do tej pory. Do Alp Pepi Erben wyjechał na pierwsze zawody młodzieżowe w lutym 1943 r. i w GA-PA wygrał zjazd i slalom a tym samym i kombinację. W ostatnich wyścigach zdążył jeszcze wziąć udział w marcu 1944 r. w Zakopanem, gdzie w swej kategorii w zjeździe zajął drugie miejsce. Potem i na Zadnie Rennerowki dotarła wojna. Starszy brat Hellmut jako znakomity narciarz został wcielony do myśliwców górskich. Miał dziewiętnaście lat kiedy w październiku 1944 r. stracił w Murmańsku nogę i został w rosyjskiej niewoli. Kolega Pepigo z klubu narciarskiego Rennerovy boudy Ebert Renner z sąsiedniej chałupy zginął na froncie wschodnim. Matka Juliana niespodziewanie zmarła a ojciec Josef Erben musiał zapewnić funkcjonowanie rodziny, fermy i schroniska. Z gospodarstwa w Mrklowie przyszła do nich do pomocy gospodyni Helena Šubrtová, która dla Pepigo i dwójga młodszych rodzeństwa Marii i Ernsta stała się drugą mamą. Na początku 1945 r. wyciągnęli szesnastoletniego Pepigo ze szkolnej ławki gimnazjum vrchlabskiego prosto na front. Lotnisko w Passawie, dokąd został odkomenderowany a gdzie obsługiwał wyrzutnię raketową, zdobyli Amerykanie. Wystraszonemu chłopcu odebrali mundur i odesłali do domu. I bez statutu jeńca wojennego ludziom w zamęcie końca wojny nie było łatwo. Krótko pracował na fermie a po pewnym czasie dostał się do Żytawy. Stąd szedł pieszo przez Liberec do Karkonoszy. Pod koniec września 1945 r. spotkał w dolinie w Herlikowicach pierwszych znajomych ludzi, którzy mu powiedzieli, że wszyscy mieszkańcy z górskich osad Klinowe, Friessowe i Rennerowe budy zostali z domów wypędzeni w ramach żywiołowego wysiedlenia już 19 czerwca. Tym większą niespodzianką dla niego było, kiedy zastał w domu Helenę Šubrtową i swoje młodsze rodzeństwo, za które się ona zaręczyła. Jako Czeszka przejęła gospodarstwo w roli zarządcy narodowego. Później jej brat Vojtěch schronisko i grunty odkupił i gospodarował na nich przez



Ulubiona trasa okrężna do biegania wiedzie koło domów nr 105 i 106 na Zadnich Rennerowych budach.

kolejnych trzydzieści lat. Ani Pepimu ani innym góralom nigdy nie udało się dociec dlaczego akurat właśnie mieszkańcy najwyżej położonych enklaw musieli w ciągu dwudziestu minut opuścić swoje chałupy a po przejeździe pociągiem do Teplic przejść pieszo przez Cinowiec do rosyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec. W czerwcu zniknęła stąd mała jasnowłosa dziewczynka Sigi z sąsiedniej chałupy, która nazywała się tak samo jak cała enklawa łąkowa Rennerowa. Pepi z rodzeństwem Marią i Ernestem zostali regularnie wysiedleni o rok później jesienią 1946 r. Mogli przynajmniej wziąć z sobą rodzinne fotografie swoje i ich sąsiadów, bowiem nowi koloniści wszystkie powyrzucali z chałup. W Niemczech po pewnym czasie spotkali się z ojcem Josefem i bratem Hellmutem w Bab Homburgu koło Frankfurtu nad Menem. Pepi dwa i pół roku nie chodził do szkoły. Tak samo długo nie jeździł na nartach a tego mu było bardziej żal niż szkoły. Wstąpił do klubu narciarskiego Taunus i już w pierwszych zawodach w styczniu 1949 r. stał się mistrzem Hesji. Wkrótce zaproszono go do reprezentacji Niemiec Zachodnich. Szczytem jego kariery miały stać się zimowe igrzyska olimpijskie w lutym 1952 r. w Norwegii. Jeszcze czterysta metrów przed metą zjazdu na oblodzonej trasie zmierzono mu międzyczas klasyfikujący go do pierwszej piątki. Jednakże potem nieszczęśliwie upadł. Złamał sobie piszczel i strzałkę - bliźni przypominają mu olimpijski zjazd do dnia dzisiejszego. W szpitalu uświadomił sobie, że był opętany jedynym celem, a tego celu nie osiągnął. Zdecydował się ograniczyć narciarstwo i zaczął studiować ekonomię. W 1955 r. wygrał jeszcze światową uniwersjadę w zjeździe, ale narty stały się już dla niego na całe życie tylko hobby. Prezes klubu narciarskiego Taunus nalegał na Pepigo, by mu w Karkonoszach znalazł innych znakomitych narciarzy. W 1954 r. przeszła przez zieloną granicę z rosyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec obecnie już duża jasnowłosa dziewczyna z sąsiedniej chałupy na Zadnich Rennerowkach Sigi Rennerowa. Pepi przywiódł ją do klubu narciarskiego a wkrótce również przed ołtarz. Przeżyli obok siebie lata dziecięce na łące w Karkonoszach a później sześćdziesiąt lat nie tylko wspólnego jeżdżenia na nartach. Być może dlatego też Pepi i Sigi coroczny styczniowy pobyt w starej ojczyźnie łączą z jeżdżeniem na nartach na Braunerku i Zahradkach, gdzie jeździli ich słynni krewni mistrzowie i olimpijczycy Josef Adolf i Gustl Berauer. Kiedyś chałupa Sigi nr 105 na Rennerovkach jest obecnie bardzo zaniedbana. Natomiast dom rodzinny Pepigo nr. 106 obecnie noszący nazwę Grohmanova bouda jest w porządku i oferuje usługi na dobrym poziomie. Od Šubrtów kupiło dom górski w 1975 roku przedsiębiorstwo Praskie Cegielnie a z Pragi przyszedł tu na krótko kierownik Josef Grohman. Pracuje tu już trzydzieści sześć lat. W 1994 r. razem z małżonką Marią schronisko i grunty wykupił. Prawdopodobnie są najdłużej pracującymi gospodarzami schroniska na szczytach Karkonoszy. Wychowali tu dwóch synów a dzisiaj na ich trasie zjazdowej z wyciągiem nad chałupą jeżdżą również ich wnuczeta. Podobnie jak tu jeździli przed laty Hellmut, Ebert, Pepi, Sigi i inne dzieci tutejszych mieszkańców. Obraz starego Josefa Erbena z fajką i nosidlami z serami i masłem nadal wisi w jadalni. Jego wnuk Pepi podziękował Josefowi Grohmanowi za to jak się stara o dom i zgodnie z tradycją oferuje usługi gościom.



Zachwycony narciarz i zawodnik w biegach Antonín Porubský trenował także podczas pracy kominarza. W sobotę 25 stycznia 1958 r. przy próbnym uruchomieniu pierwszego wyciągu w Pecu na Zahradkách budowniczy i autor fotografii Vladimír Doleček widział w inauguracyjnej jeździe kominarza symbol szczęśliwej eksploatacji. W pierwszym sezonie wyciąg na Zahradkách jeździł aż do 25 kwietnia i w ciągu trzech miesięcy wywiózł pięćdziesiąt dwa tysiące płacących narciarzy. W ciągu pięćdziesięciu siedmiu lat na trasie zjazdowej Zahradki wymieniono cztery wyciągi kotwicowe, ten ostatni w zeszłym zeszonym przewiózł 408 644 narciarzy zanim 6 kwietnia 2015 r. nie odbyła się jego uroczysta ostatnia jazda. Od grudnia tego roku narciarze mogą na zbocze wjechać na czteroosobowym wyciągu krzesełkowym. Być może wywiezie w ciągu sezonu pół milion narciarzy. Zmiany Zahradek przypominają stare fotografie takie jak ta z Tondą Porubským.

INWESTYCJE W NARCIARSTWO POMAGAJĄ REGIONOWI POD ŚNIEŻKĄ

Największy narciarski region w Czeskiej republice SkiResort ČERNÁ HORA – PEC posiadają, budują i eksploatują ludzie, którzy są w regionie pod Śnieżką tubylcami. Przed tegorocznym sezonem narciarskim w Pecu pod Śnieżką, janskich Łaźniach, Svobodzie nad Upą i w Czarnym Dole inwestowali ćwierć miliardy koron, najwięcej w historii narciarstwa w Karkonoszach. Przyjeżdżając w góry widzicie wzdłuż rzeki Upy opuszczone śceralnie drewna, fabryki papieru, fabryki tekstylne, które od połowy XIXw. zatrudniały tysiące ludzi, ale nie przeżyły przerodu sztucznie zarządzanej gospodarki w normalne zdolne do konkurencji przedsiębiorstwa. Kolejne setki ludzi w górach przestało pracować w leśnictwie, służbie zdrowia i państwowym rolnictwie. Większość regionu znalazła źródło utrzymania związane bezpośrednio lub pośrednio z ruchem turystycznym. W zimie do Karkonoszy wschodnich przyjeżdża dziewięćdziesiąt procent gości w związku ze sportami zimowymi. Siedemdziesiąt pięć procent to Czesi a wśród ostatnich to głównie goście z Polski i z Niemiec. Spółka Mega Plus eksploatuje arealy Pec pod Śnieżką, Černá hora (Janské Lázně), Svoboda i Černý Důl, w zimie zatrudnia trzysta osob. Dobrze zagospodarowane arealy narciarskie pomagają ludziom w górskich siedzibach. Z ich funkcjonowaniem jest związanych co najmniej trzy tysiące ludzi miejscowych. Wysoko oceniam fakt, że dzięki realizowanym, inwestycjom pozostaje cały zysk z regionu narciarskiego SkiResort ČERNÁ HORA – PEC w Karkonoszach wschodnich. Znakomity alpinista, znawca życia w górach całego świata, a także były poseł Parlamentu Europejskiego z bramienia partii zielonych we Włoszech i mpatriota Tyrolii Południowej Reinhold Messner powiedział na ntemat rozwoju arealów narciarskich: Dawniej nas w górach żywiły łąki z hodowlą bydła , dzisiaj narciarze na trasach zjazdowych.

Wymiana wyciągu narciarskiego za wygodniejszy wyciąg krzesełkowy na Zahradkach urzędowo nie był tak skomplikowany jak przygotowanie i wybudowanie nowych tras zjazdowych na zboczu Czernej Góry, które trwały osiem lat. Zaprojektowane poszerzenie arealu Czarna Góra najpierw dostało się do dokumentu Plan opieki nad KRNAP, następnie do planu zagospodarowania przestrzennego miasta Janské Lázně a dopiero później mogło być poddane procedurze zatwierdzania przez instancje zarządzania planowaniem i budowaniem. Pierwszy projekt przewidywał umieszczenie dolnej stacji kolejki linowej tuż przy zabytkowej restauracji Hofmannowa buda. Eksperti Dyrekcji KRNAP z szeregiem eksternistycznych współpracowników z dziedziny ekologii to zakazała z uwagi na konieczność ochrony łąki będącej ważnym miejscem występowania

gnidosza sudeckiego. Poleciała przesunięcie trasy kolejki, trasy zjazdowej Hofmanka i trasy Freeride do mniej wartościowej monokultury świerkowej. Narciarze musieli zgodzić się i na skrócenie kolejki (pierwotny projekt przewidywał umieszczenie stacji górnej o około 150m wyżej) z uwagi na ochronę pierwotnego wysokogórskiego lasu świerkowego. W piątek 4 grudnia 2015 r. została uroczystie oddana do użytku najnowocześniejsza narciarska kolejka linowa w Czechach z krzesełkami ogrzewanymi i spuszczaną kopułą dla sześciu osób zdolną do przewiezienia 2400 narciarzy na godzinę. Kolejka linowa Hofmanka Express łączy pozostałe trasy na Czernej Górze z nowym parkingiem przed Hofmannową budą dla 250 samochodów. Posłuży narciarzom przyjeżdżającym od strony zachodniej i wyraźnie odciążą parking centralny w Janskich Łaźniach, który w pełni sezonu pękał w szwach. Nowy parking przy Hofmannowej budzie umożliwi powstanie już w tym roku przyszłego letniego celu turystycznego – Trasy biegnącej koronami drzew. Nowe trasy mają zabezpieczoną produkcję śniegu technicznego. Przy pokładaniu sieci zaśnieżania udało się równocześnie położyć kanalizację odprowadzającą odpad z górnej stacji kolejki i przyszłej nowej Sokolskiej budy. Pomimo tego, że SkiResort leży wyżej ma siedemdziesiąt pięć procent tras i dróg narciarskich sztuczne zaśnieżanie. Dlatego i w trakcie dwóch minionych słabych zimach w Karkonoszach wschodnich jeżdżo na nartach przez 120 dni. Sezon narciarski w Czechach zagajono już tradycyjnie na Czernej Górze na trasie zjazdowej Anděl w piątek 27 listopada 2015 r.

Region narciarski SkiResort ČERNÁ HORA - PEC oferuje w Czernym Dole, Janskich Łaźniach, Pecu pod Śnieżką razem z Wielką Upą i Svobodą nad Upą osiem kolejek linowych, 31 wyciągów narciarskich i pasy bieżące z bez mała czterdziestoma kilometrami tras zjazdowych. Drugiej takiej oferty dobrze połączonych tras zjazdowych na jeden bilet nie ma w naszym kraju. A to wszystko w scenerii naszych najwyższych gór z dominującym szczytem Śnieżki, na który można wyjechać nową kabinową kolejką linową. Narciarze mają pewność, że skibus przyjedzie zgodnie z rozkładem jazdy i że w związku z wprowadzeniem większych ilości połączeń jest i w najbardziej ulubionych terminach sezonu dla każdego miejsce. W Pecu na trasie zjazdowej z najbliższym skłonek Smrk przybyła jako pierwsza w Czechach Funline – trasa o długości 450m z pochyłymi zakrętami, przeszkodami i ośmiometrowym tunelem. W Pecu na Zahradkách 2 i w Czernym Dole na nartostradzie Ford Špičák zainstalowano urządzenia mierzące szybkość narciarza oznaczone jako Top Speed. Stałe trasy slalomu gigant z mierzeniem czasu pocieszą narciarzy na Czernej Górze na trasie zjazdowej Sport 3 w Czarnym Dole na dojeździe trasy Ford Špičák, w Svobodzie nad Upą na trasie Duncan 2 a w pecu na trasie Klondike 1.



RADY DLA NARCIARZY Parkowanie

W Janskich Łaźniach na wszystkich trzech parkingach (przy kolejce linowej, Leśnego domu) parkowanie kosztuje 60 koron na dzień, przy Hofmannowych budach 50 koron za 12 godzin. Dla amatorów jazd nocą przeznaczony jest darmowy parking centralny na Protězu (od godz. 17:00 do 24:00). W Czernym Dole i w Svobodzie nad Upą parkuje się gratis. Wszystkie parkingi w Pecu pod Śnieżką i w Wielkiej Upie, dla jednodniowych narciarzy z ważnym skipasem dla dorosłego i paragonem z jego zakupu oferują cenę 60 koron na dzień. Przy jazdach wieczornych na Javorze parkowanie od godz. 17:00 do 22:00 w Wielkiej Upie na P 4 jest gratis.

Godziny otwarcia

Kompleksy SkiResortu mają jednakowe godziny otwarcia na cały sezon. Wszystkie kolejki linowe i długie wyciągi są czynne od godz. 8:30 do 16:00, krótkie wyciągi od godz. 9:00. Na tych najdłuższych oświetlonych wieczorne jazdy zaczynają się o tej samej godzinie - 18:00, żeby śnieg zdążył odpowiednio zamarznąć po ratrakowaniu. Między godz. 16:15 a 18:00 nartostrady są zamknięte. Trasy zjazdowe są czynne w zależności od aktualnych warunków śniegowych. Informacje o tym, która trasa narciarska jest czynna wieczorem, znaleźć można na www.skiresort.cz.

Jazdy wieczorne na Javorze 1 i 2 w Pecu i na Protězu w Janskich Łaźniach są najlepsze w Czechach i o ile warunki to umożliwiają, dostępne są od godz. 18:00 do 21:00. W Pecu tak jest dostępna trzecia co do długości oświetlona nartostrada w Czechach a w Janskich Łaźniach jest najdłuższa trasa wieczornego jeżdżenia na nartach w Czechach. Na Zahradkách III jeździ się wieczorem w poniedziałek, wtorek, czwartek oraz w niedzielę w regularnych godzinach. Na trasie zjazdowej Modřín w Wielkiej Upie jeździć można codziennie już od godz. 17:00 do 21:00. Wieczorne jazdy w Svobodzie nad Upą na Duncanie są dostępne od czwartku do soboty w godz. 17:00 - 20:00. Na tych dwóch wyciągach najtańszy jest bilet od godz. 18:00 do 20:00 - za 150 koron dla wszystkich kategorii wiekowych. W przypadku jazd wieczorowych radzimy uprzednio sprawdzić na stronach SkiResortu, czy trasa jest czynna. Jazdy wieczorne są planowane do 31 marca 2016.

Skipas

Warto dobrze się zastanowić, na jak długo jedzie się na narty. Z każdym dniem

pobytu cena za jeden dzień jest niższa. W cenie sześćcio- i siedmiodniowego skipasu są też jazdy nocą gratis. **Dzieci** do szóstego roku życia (decydujący jest dzień kupienia biletu) mogą jeździć gratis w towarzystwie osoby dorosłej (pakiet Małe Dziecko). **Dzieci od sześciu do 12 lat jeżdżą za bilet dziecięcy.** **Juniorzy** od lat dwunastu a jako nowinka aż do lat osiemnastu podobnie jak **seniorzy** ponad 63 lata mają zniżkę w porównaniu z dorosłymi. **Zniżkowe przejazdy** dla rodzin dotyczą tylko własnych dzieci - należy wpisać imię i nazwisko. Rodzice z jednym dzieckiem lub juniorem zaoszczędzą 25% na dziecko, z dwojgiem dzieci lub juniorów na pierwsze dziecko 25%, a na drugie 50%, za ew. trzecie dziecko oszczędza się również 50%. Na stronach internetowych resortu znaleźć można kalkulator, dzięki któremu obliczyć można opłatę rodzinną. Narciarze zakwaterowani w Pecu pod Śnieżką dostają w swoim miejscu zakwaterowania darmową **KARTĘ GOŚCIA**. Do 24. 12. 2015, od 04. 01. do 22. 01.2016 i od 14. 03. 2016 r. na długość zapłaconego pobytu zyskać można zniżkę 10% na 3 do 7 dni jeżdżenia na nartach. Poza wymienionymi terminami zniżka 10% obowiązuje przy zakupieniu od 5- do 7-dniowego skipasu. **KARTĘ GOŚCIA** można wykorzystać tylko raz. Należy liczyć się z tym, że przy zakupie zniżkowych skipasów trzeba będzie wylegitymować się dowodem osobistym, paszportem, albo – w przypadku dzieci – kartą ubezpieczalni. Poza kartami rodziców pozostałe karty są nieprzenośne.

Zniżki przysługują także zorganizowanym **grupom szkolnym** liczącym ponad 10 uczniów, które przedstawia listę imienną z pieczęcią szkoły oraz osobę odpowiedzialną. **Pojedynczy bilet** w jedną stronę na Černą horę kosztuje 160 koron, na Portašky 100 koron, Hnědý Vrch, Zahradky 120 koron, Javor, Smrk 80 koron. Planując kilka przejazdów, lepiej skorzystać z **biletu punktowego**. Blokada czasowa między poszczególnymi przejazdami wynosi tylko minutę, z biletu takiego może więc korzystać kilka osób. Jeden punkt kosztuje 5 koron, przy jeździe kolejką na Hnědý Vrch i Zahradki Express bramka odliczy 18 punktów. W porównaniu z pojedynczym biletem oszczędzamy za każdy przejazd 30 koron. Zahradki 2, Modřín, Bönischowe budxy i Košťalka 1 są za 7 punktów. Na bramce widać, ile punktów nam jeszcze zostaje. Jeśli na karcie zostanie mniej niż 25 punktów, można kartę zasilic lub wypłacić pozostałe pieniądze. Kartę chipową, na którą jest kaucja wynosząca 50 koron, można zwrócić w automacie lub kasie. **Sezon poboczny** z tańszymi przejazdami trwa do 11 grudnia 2015 a potem znów od 21 marca 2016 r. **Sezon standardowy** z niższymi opłatami trwa od 12.12.2015 do 24.12.2015, od 4.1.2016 do 29.1.2016 i od 29.2.2016 do 20.3.2016. **Sezon szczytowy** trwa od 25.12.2015 do 3.1.2016 i od 30.1.2016 do 28.2.2016. Posiadacz aktualnego jedno-sied-

mio dniowego Skipasu ma jedną darmową jazdę na bobslejach w Relaxparku Pec, codziennie 20% zniżkę na wstęp do Aquacentrum w Janskich Lázních, do krytej pływalni w Trutnowie i do ZOO Dvůr Králové nad Labą.

Skibus

W SkiResort ČERNÁ HORA – PEC kursuje kilka linii skibusowych. Skibus **Czerwonej linii osiowej** na trasie Janské Lázně – Svoboda nad Úpou – Horní Maršov – Velká Úpa – Pec pod Sněžką jedzie tam piętnaście razy i z powrotem 18 razy dziennie od 23.12. do 20.3. Zatrzymuje się na wszystkich przystankach autobusowych. Przejazd całej trasy trwa maksymalnie 45 minut. W godzinach szczytowych przed południem kursy zaplanowane są co 40 minut. Skibus **Niebieskiej linii osiowej** kursuje od 25.12. do 15.3. z Janských Lázní do miejscowości Černý Důl. W ciągu dnia można skorzystać z „szybkiego” skibusu między przystankami Hofmanky Express i Čarným Dolem, którym przejazd trwa tylko 10 min. Skibus **Žółtej linii osiowej** łączący od 25.12. do 13.3. szesnaście razy dziennie kompleks Černá hora z dworcem autobusowym i kolejowym w Svobodzie nad Úpou. W Pec pod Sněžką aż do końca sezonu narciarskiego kursują kolejne 3 linie **CITY BUS**. Pierwsza na trasie hotel Horizont – Malá Pláň – Javor aż do końca sezonu narciarskiego (najpóźniej do 27.3.). Druga na trasie stacja kolejki linowej Sněžka – dworzec autobusowy – Javor, a trzecia Velká Pláň – Malá Pláň – Javor (najpóźniej do 13.3.). Miasto Pec pod Sněžką części kosztów miejskich skibusów finansuje z opłat za noclegi, dlatego nie trzeba już biletu skibusowego, jak w Janských Lázních i w Černým Dole. Skibusy na wszystkich trasach przeznaczone są tylko dla klientów SkiResortu. W Janských Lázních kursuje CITY BUS – od 25.12. do 13.3. na trasie okružnej po mieście i tak samo jezdzi CITY BUS w miejscowości Černý Důl.

Z Černej hory do Peca ratrakiem i na nartach zjazdowych

Z bardzo dobrym przyjęciem spotkało się połączenie Janských Lázní z Pecem pod Sněžką zwane SKI TOUR. Spod górnej stacji Černohorského Expressu co 10 minut odjeżdża specjalnie zmodyfikowany ratrak dostosowany do przewozu do 20 osób. Można nim wjechać 300 metrów wyżej aż na najwyższy punkt trasy. Następnie jeżdżą się 3 km na przełęcz pod Kolínską budą, gdzie wsiada się do innego ratraka, jadącego w kierunku Pražské budy. Stąd na nartach jeżdżą się do Peca. Późniejszy powrót do Janských Lázní skibusem spod stacji Javor trwa ok. 35 minut. Usługa jest w cenie skipasu; w przypadku posiadania biletu punktowego odliczonych zostanie 10 pkt. U kierowcy ratraka mogą kupić jednorazowy bilet narciarze na biegówkach lub piesi turyści za 50 korun.

Narciarskie trasy biegowe, sanki i inne usługi

SkiResort przygotowuje również dla narciarzy na biegówkach trasy o łącznej długości dziewięćdziesięciu kilometrów. W związku z kolejką linową Černohorský Express jest regularnie utrzymywana saňkova trasa o długości trzy i pół kilometra z różnicą wysokości 560 m. Saňky sobie można wypożyczyć przy kolejce linowej w Janských Lázních. W areale w Svobodzie nad Úpą na Dunkanie, na Černej Górze na Sporcie 3, w Čarným Dole a także w Pec pod Sněžką na Klondiku 1 na trasie slalomowej o mierzeniu czasu szkoły lub firmy mogą zorganizować sobie zawody. W kompleksach znajdują się wypożyczalnie sprzętu, serwis narciarski, szkoły narciarskie, przechowalnie bagaży, bufety koło stacji kolejek i w schroniskach na nartostradach. W górnej stacji kabinowej kolejki linowej na Černej horze znajduje się miejsce do odpoczynku z kąpielnią dla dzieci, toaletami, prysznicem, pulpitem do przewijania dzieci i jako nowum kuchenką mikrofalową. Nowe Skicentrum z bufetem, kąpielnią dla dzieci i zapleczem dla szkoły narciarskiej znajduje się przy trasach zjazdowych dla dzieci Formánek w Janských Lázních. Informację o liczbie przejechanych kilometrów można – na podstawie numeru skipasu – znaleźć na stronach www.skilne.cz. Jednocześnie można porównać swój wynik ze średnią dzienną innych narciarzy. Na codziennie aktualizowanych stronach internetowych SkiResortu są też informacje o stanie tras biegówkowych. Sytuację na nartostradach można sprawdzić samemu dzięki kamerom internetowym.

SkiResort ČERNÁ HORA – PEC, spółka MEGA PLUS, Janské Lázně čp. 265, PSČ 542 25, **linia informacyjna - 00420 840 888 229**, e-mail: skiresort@skiresort.cz.

www.skiresort.cz



Jeszcze zaleśniony Lwi Dół z nową drogą przez Jelenią Górę, marzec 1983.

W Małej Upie są trasy zjazdowe na Przełęcz Okraj i Przy Kościele a trasy do biegania w miejscu zwanym Haida. Tu również ma swój początek i koniec siedemdziesięciokilometrowa Karkonoska nartostrada. Regularnie utrzymywana trasa narciarska łączy Karkonosze wschodnie z Harrachowem na drugim końcu gór. W tym roku można będzie po raz pierwszy wypróbować dwie atrakcje przeznaczone dla miłośników ruchu na tonie przyrody górskiej na nartach skialpinistycznych lub na tradycyjnych nartach do biegania z porządnie zadartym czubkiem.

Małoupskie szczyty górskie o wysokości tysiąca metrów n.p.m. w zimie Ratusz z centrum informacyjnym już latem przygotował dla zwolenników aktywnego wypoczynku ciekawą zabawę umożliwiającą poznawanie małoupskiej przyrody górskiej w trakcie zdobywania dziesięciu okolicznych szczytów osiągnięcia ten pułap. W centrum informacyjnym na Przełęcz Okraj za symboliczną opłatą można odebrać kartę gry zawierającą informacje o trasie ze współrzędnymi satelitarnej nawigacji oraz dziesięć krutek na pieczątki potwierdzające dotarcie do wytyczonego celu. Na szczytach zostały umieszczone słupki z kleszczami, którymi uczestnik oznacza odpowiednią kratkę podobnie jak w biegu na orientację. Po skompletowaniu całego zestawu w centrum informacyjnym można potwierdzić kartę i odebrać małą oryginalną nagrodę. W letniej grze może brać udział niemalże każdy, ale jej wersja zimowa jest przeznaczona dla ludzi w lepszej kondycji fizycznej. Do niektórych punktów nie prowadzą w zimie żadne używane drogi i do nich można tylko na nartach.

Sněžka 1603 m jest najwyższym punktem Małej Upy a jej zdobywanie w zimowych warunkach może stać się wielką przygodą. Nad schroniskiem Jelenka zaczyna się strefa alpejska z zawiejami i niekiedy z okrutnym wiatrem. Łatwiejszą trasą jest trasa oznaczona tyczkami Travers z odgałęzieniem na Obrzy Grzbiet, które prowadzi na szczyt Sněžki. Tutaj dmucha prawie zawsze. Słupek z kleszczami znajduje się po stronie wschodniej czeskiej placówki pocztowej. Ten również po zamieci może być zawiany śniegiem,

Czarna Kopa 1411 m tutaj nie ma oznakowania tyczkami, bowiem Pogotowie Górskie zaleca drogę przez Trawers po zboczu drugiej najwyższej góry Małej Upy. Jego zdobycie można połączyć z pobytem na Śnieżce, ale łączące oba cele Obrzy Grzbiet można przejechać na nartach tylko kiedy jest dość dobrego śniegu.

Czoło 1269 m i Tabule 1282 m to dwa szczyty Leśnego Grzbietu, który można bez trudu przejść za jednym zamachem. Łatwe podejście prowadzi po trasie zjazdowej na Przełęcz Okraj na niższy ze szczytów Czoło/ Celo i dalej grzbietem na szczyt Tabule. Krótka trasa okružna znakomicie nadaje się do spróbowania swych sił na nartach skialpinistycznych. Dalej trasa wiedzie zjazdem do Przełęcz Sowiej a następnie po Drodze Przyjaźni na Przełęcz Okraj.

Lyseczyńska Góra 1188 m jest również na granicy z Polską. Od stacji górnej wyciągu narciarskiego Przy Kościele na Pomezni Grzbiecie prowadzi tu mały używany zielony szlak. Na grzbiet można się dostać po trasie zjazdowej lub

z drugiej strony od Pacestniku gdzie jednak jest trudniej się orientować na rozległej płaszczyźnie. Ale z drugiej strony roztaczają się stąd piękne widoki przez kościół małoupski na Sněžkę.

Jelenia Góra 1171 m jest najmniej znanym szczytem spośród dziesięciu i dlatego jego zdobywanie jest ciekawe. Na szczyt idzie się otwartym terenem równo daleko od drogi leśnej przy Niklovym Vrchu jak i od Šimových Chałup. Szczytu oznaczonego dwukolorową tyką bez nawigacji GPS lub szczegółowej mapy w skali przynajmniej 1:25 000 nie znajdzie się łatwo.

Pěnkavčí vrch 1105 m jest łatwo dostępny od osady Pěnkavčí Vrch z trasą jazdową o tej samej nazwie. Ciekawsze jest podejście od strony Spalonego Młyna po Pienkawczej drodze z panoramą Sněžki przez całą dolinę Lwi Dół. Na końcu trzeba przejść od strony zachodniej leśną drożką. Kto się zdecyduje na trudniejszą wyprawę może w ciągu jednego dnia przejść przez pięć szczytów w kolejności Czoło, Tabule, Wielki Szyszak, Sněžka i skończyć na Pienkawczym Wierchu. Należy pamiętać, że wschodnie zbocze tej góry z uwagi na zimące tu jelenie przez cały sezon zimowy jest niedostępne.

Długi Grzbiet 1085 m ze szczytem w pobliżu skrzyżowania Cestník ma po całej swej długości drogę, która ułatwia orientację. W zimie nie jest używana i dlatego wy możecie stać się pionierami przecierającymi szlak w nowym śniegu.

Krowią Górę 1071 m okrąża nieopodal historycznego centrum Przy Kościele droga wykorzystywana przez narciarzy. Jazda po niej jest prawdziwą przyjemnością. Na szczyt z niej wiodą przesieki od strony południowej i północnej. Ku naszemu zaskoczeniu odnalezienie słupka z kleszczami obok dwukolorowego znaku triangulacyjnego sprawiło letnim wędrowcom największe trudności.

Haida 1002 m z na nowo ustalonym najwyższym punktem jest łatwo dostępna po narciarskiej trasie do biegania o tej samej nazwie. Drewniany kolek z kleszczami znajduje się na największej polanie rozległej płaszczyzny na szczycie góry. Wydeptana bywa również droga z osady Smrčí od przystanku autobusowego Za větrem.

Lvim Dolem

Dolina o powierzchni tysiąca hektarów sięga od szczytu Sněžki aż po Spalony Młyn. Pierwszy przewodnik turystyczny w XIX wieku opisywał tutejszą przyrodę górska jako romantyczną i tajemniczą. Po drugiej wojnie światowej Lwi Dół pozostał ostatnim dzikim zakątkiem Karkonoszy. Droga ręcznie wybudowana wzdłuż potoka w latach 1883 – 1884 prowadziła na łąkę Vasova. Z czasem zarosły go samosiejki i zniszczyły wykroty. Nigdy tu nie dotarł samochód a kiedy powódź zerwała most przy wejściu do doliny jakby o niej zapomniano. Wszystko zmieniła decyzja gospodarzy leśnych z 1974 r. o udostępnieniu zapasów drewna leśną drogą „Lwią”. Od lata 1976 r. w ciągu sześciu lat technika budowlana pokonała bagna, zwały skał i potoki aż ku podnóżu Sněžki. Ponad połowa trasy biegła terenami rezerwatu przyrody i zniszczyła bogato rzeźbione koryto Jeleniego Potoka, rzeźbę polodowcową, Vasovą Łąkę, odwdolniła trzy duże torfowis-

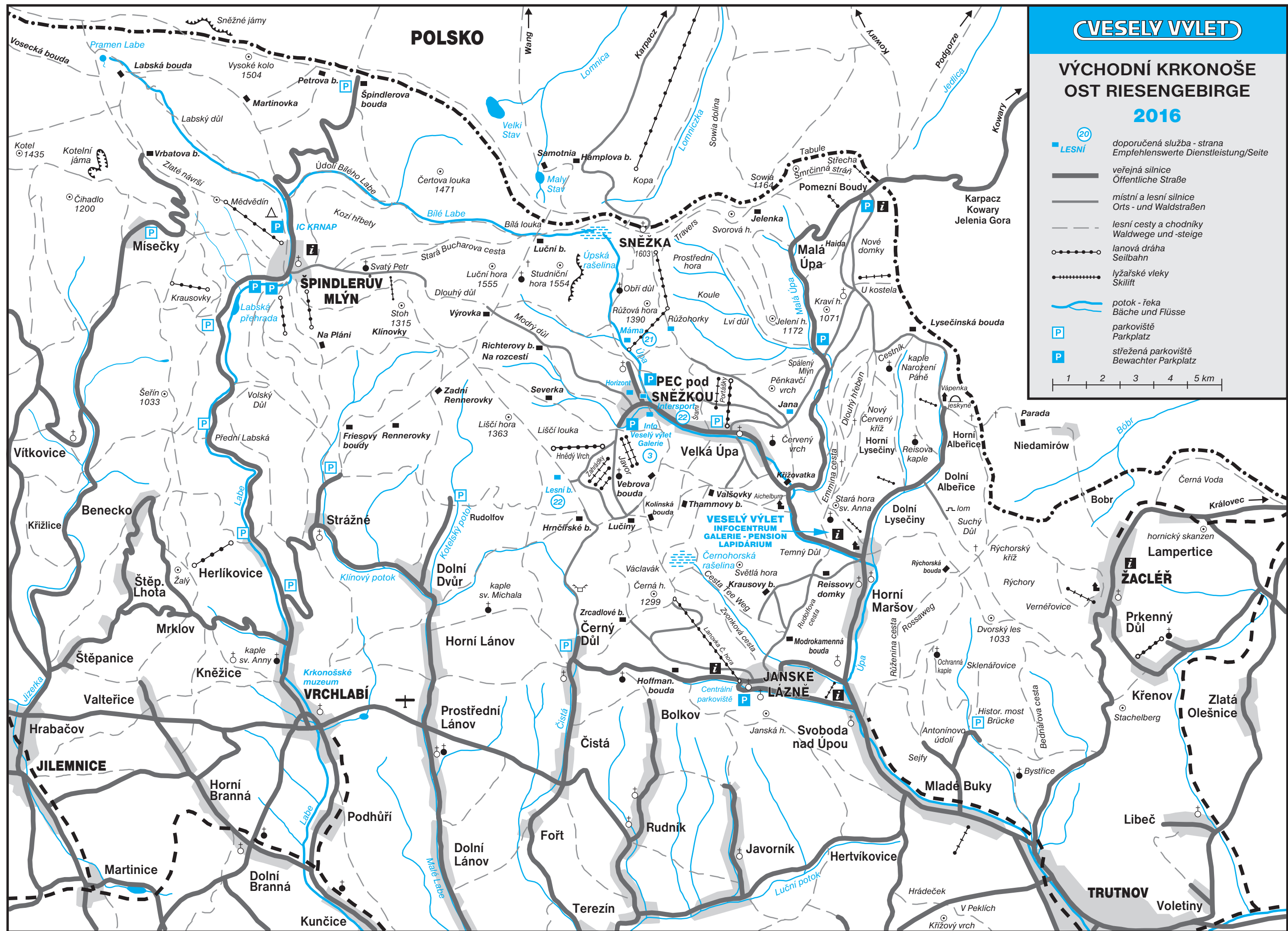
ka dolinowe i pozbawiła dolinę cechy wyjątkowości. Z Rennerowej Góry zniknął ostatni pierwotny cietrzew. Naruszenie najrozleglejszego kompleksu leśnego w Karkonoszach przyspieszyło jego rozpad podczas klęski wywołanej przemysłowym zanieczyszczeniem środowiska w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Na leśną drogę „Lwią” nawiązywała droga „Jana” okrążająca całą Jelenią Górę i przecinająca osady łąkowe Szymowe Chałupy i Niklów Wierch a kończąca się w osadzie Smrčí pod Žaclerskimi budami. Sposób udostępnienia Lwiego Dółu jest brutalną wizytówką minionej epoki, z którą próbujemy się rozliczyć. Pomimo tego albo właśnie dlatego zapraszamy na po raz pierwszy w zimie udostępnioną trasę o długości jedenastu kilometrów. W zależności od ilości śniegu ratrak czasami całą trasę przejedzie od Žaclerskich bud przez Lwi Dół do Spalonego Młyna aby ułatwić jazdę na nartach skialpinistycznych lub na biegówkach. Aż dojedziecie do miejsca zwanego Wielki polom, zrozumiecie, że widok na Sněžkę jest dla tych, co pamiętają stare czasy stale jeszcze zachwycający, ale i bolesny zarazem.

Jiří Havel w Urzędzie Celnym

Kiedy w Betlemie nieopodal Kuksu w lipcu 1976 r. spotkali się Jiří i Václav Havlowie, szanowany fotografik krajobrazów Karkonoszy był wśród ludzi naszego regionu tym bardziej znanym Havlem. Wówczas mieszkali nie daleko jeden od drugiego. Jiří w Trutnowie a Václav za górą na Hradecku. Poza nazwiskiem mieli wspólnego przyjaciela fotografika Bohdana Holoméčka z Janských Lázní, u którego się spotkali. Bohdan jest współzałożycielem zapisanego instytutu Pamięć Karkonoszy. Zaproponował sprowadzić przy współpracy z gminą Mała Úpa Jiřígo Havla do galerii Urząd Celný na Przełęcz Okraj. Václav Havel w tutejszym Urzędzie Celnym był już dawno. 2 września 1990 r. w sposób symboliczny otworzył przez wiele lat bezsensownie zamknięty między Czechami i Polakami graniczny szlaban. Podobnie jak stała się wydarzeniem wizyta prezydenta tak i wystawa przygotowana przez dyrektorkę Pamięci Karkonoszy Evę Hrubą w najwyższej położonej galerii w Czechach przyciąga zasłużenie naszą uwagę. Jiří Havel w Urzędzie Celnym wystawia swoje najlepsze białe-czarne fotografie, spośród których liczne mają historyczną wartość. Wystawa potrwa do końca marca od poniedziałku do soboty od 9:00 do 16:00.

Przy okazji wystawy ogłasza Pamięć Karkonoszy i gmina Mała Úpa konkurs na najlepszą zimową fotografię Karkonoszy. Zdjęcia oceni sam Jiří Havel a na zwycięzcę czeka jego książka „Karkonosze” z własnoręczną dedykacją. Swoje fotografie posyłajcie do 15 marca 2016 r. na adres: info@pametkrkonos.cz.

Centrum Informacyjne Horní Malá Úpa, Pomezni Boudy, Kod Pocztowy: 542 27, tel.: 00420 499 891 112, e-mail: info.malaupa.cz, czynne codziennie od 9:00 do 17:00, poza sezonem 10:00 – 16:00. Znajomość języka niemieckiego i polskiego. **www.malaupa.cz**



VESELY VÝLET

VÝCHODNÍ KRKONOŠE OST RIESENGBIRGE 2016

- doporučená služba - strana
Empfehlenswerte Dienstleistung/Seite
 - veřejná silnice
Öffentliche Straße
 - místní a lesní silnice
Orts- und Waldstraßen
 - lesní cesty a chodníky
Waldwege und -steige
 - lanová dráha
Seilbahn
 - lyžařské vleky
Skiifit
 - potok - řeka
Bäche und Flüsse
 - parkoviště
Parkplatz
 - střežená parkoviště
Bewachter Parkplatz
- 1 2 3 4 5 km



Uzdrowski Dom Kultury z restauracją na fotografiach z 1893 r.

Pierwsza kolejka linowa w Czechosłowacji połączyła plac główny w Janskich Łaźniach ze szczytem Czernej Hory już w październiku 1928 r. Na powstałym szerokim wyrębie powstała pierwsza trasa zjazdowa w czasach, kiedy z narciarstwem łączono głównie takie dyscypliny jak skoki i bieg. Po wojnie zorganizowano tutaj szereg zawodów w zjeździe na nartach, ale Janské Lázně jako ośrodek narciarski spadły na poziom słabej przeciętności. Jakby cudem w ciągu ostatnich dwudziestu lat odzyskały dobrą pozycję stając się centrum narciarstwa z najwyższym standardem oferowanych usług w ramach całego kraju. Jako jedyne mają Janské Lázně kolejkę linową z kabinami dla ośmiu osób i nowy najszybszy sześciuosobowy wyciąg krzesełkowy przy Hofmannowej budzie. Co więcej są połączone trasami narciarskimi i liniami autobusowymi oraz elektronicznymi biletami z okolicznymi ośrodkami, z którymi tworzą największy region narciarski w Czechach.

Miasto górskie Janské Lázně nie żyje tylko narciarstwem – oferuje jednocześnie jako jedyny subiekty w Karkonoszach wschodnich dwie niezwykle służby. Podczas gdy w okolicznych gminach zaniknęły już dawno wszystkie kina tutaj można począwszy od 20 sierpnia 2014 r. – dzięki niemałym inwestycjom miasta - obejrzeć wszystkie filmy przeznaczone do dystrybucji w Czechach dwa lub trzy tygodnie po ich czeskiej premierze. Władkom miasta udało się zyskać pomoc finansową od Państwowego Funduszu Kinetematografii. Dygitalizacja kina nie tylko poprawiła jakość obrazu, lecz zarazem zastąpiła dźwięk monofoniczny siedmiokanałowym formatem Dolby. Aktualny program z tygodniowym wyprzedzeniem można znaleźć na internecie, gdzie strony miasta podają program na cały bieżący miesiąc. Wszystkie bilety do kina Vlast bywają regularnie wykupione z góry zawsze w pierwszym tygodniu stycznia, kiedy w jego sali występuje Teatr Járy Cimrmana. W Janskich Łaźniach w tym roku już po raz dwudziesty trzeci. Pierwotne kino powstało po drugiej wojnie światowej w najwyraźniejszym domu na placu. W roku 1888 dom uzdrowskiwy wybudowany w historyzującym stylu z restauracją przyciągał uwagę błyszcząc na tle drewnianej kolumnady. Stał w miejscu byłego młyna jednego z pierwszych budynków w Janské Teplicy, jak pierwotnie miasteczko się nazywało. Ciekawy dom uzdrowskiwy miał mansardowy dach podobnie jak Teatr Narodowy w Pradze. Fasadę zdobiła bogata sztuka rzeźbna i centralna rzeźba muzy. Wysokie okna zapewniały dostęp wystarczającej ilości światła w obszernej sali, co przy późniejszej przeróbce na kino przysporzyło niemało kłopotów z zaciemnieniem. Drewnianą kolumnadę zburzono przed 1904 rokiem, by było można przykryć Janskí potok. Na nowopowstałym znacznie większym placu wybudowano obecnie dominujący placowi obiekt secesyjny kolumnadę. Z uzdrowskim domem oba budynki bogato zdobione wzajemnie się uzupełniały. Później Dom Uzdrowskiwy stracił większość ozdób na fasadzie tak samo jak i dach man-



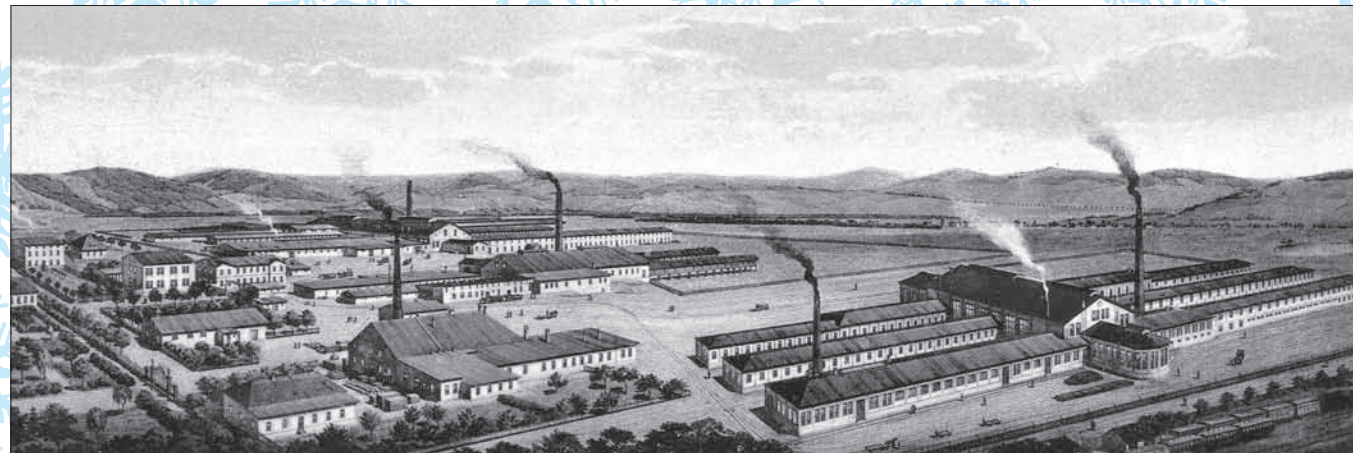
sardowy. Prawie stuletni budynek z kinem ustąpił miejsca na wybudowanie nowego ratusza, dyrekcji uzdrowskiego a także nowoczesnego kina, do którego chętnie chodzimy już od czerwca 1983 r. W sąsiedniej Swobodzie nad Upą stracili salę kinową i dlatego są zadowoleni, że ich teatr amatorski może występować w Janskich Łaźniach.

Wyjątkowe połączenie górskiego ośrodka sportowego z uzdrowskim ma swe pozytywne strony. Na pewno nie uszedł waszej uwadze fakt, że wraz z zakupieniem jednodniowego biletu na trasy zjazdowe ma się dwudziestoprocentową zniżkę na wstęp do basenu termalnego z wellnesem. Aquacentrum znajduje się między placem a Akademią Handlową. Z ulicy głównej trzeba skrócić w prawo przed kościołem ewangelickim. Jest otwarte dla nie-pacjentów codziennie od 13:00 do 21:00. Ma basen rehabilitacyjny o bogatej linii brzegowej z powierzchnią wodną o wielkości 230 metrów kwadratowych. Nie jest przeznaczony do skakania ani do treningów w pływanii, lecz do odpoczynkowo-rehabilitacyjnych programów. Głębokość

basenu jest od 1,2 do 1,5 m. Woda jest czerpana z leczniczego źródła. Basen ma wodne ściany i prąd wsteczny, są tu również masaże, bubblebath, wany z masażem wodnym kryte i odkryte, parowy box, saunę i basenek z zimną wodą. Czy są miejsca wolne w Aquacentrum Janské Lázně można sprawdzić na internetowych stronach www.janske-lazne.com. Dzieci do trzech lat mają wstęp zdarma. W recepcji otrzyma każdy elektroniczną kartę zawierającą kredyt, który wykupiliście. Tu również można sobie zamówić osobiście lub telefonicznie pod numerem 499 860 111 jeden dzień wcześniej masaże lub ozonoterapię. W tym wypadku można wybrać bądź całkowitą lub częściową. Można też tylko wdychać. Ozon ma pozytywny leczniczy wpływ na zakłócenia systemu immunologicznego, na alergie, na gojenie ran na skórze i na chroniczne infekcje. Ozonoterapia należy do podstawowych metod psychicznej i fizycznej regeneracji. Aktywizuje enzymatyczne przeciutleniające zpomalające proces starzenia się i pomaga likwidować stany zapalne w ciele. Nowością dla wszystkich jest Havajska masaż Lomi Lomi i masaż kamieniami. Stałe więcej ludzi przyjeżdża do Janskich Łaźni indywidualnie i korzysta z oferowanych procedur również w głównym domu uzdrowskim na placu. Tutaj od stuleci wypływa z głębokości setek metrów termalne źródło Jana i Czarne źródło o temperaturze 29°C. Leczą pacjenty od XV w. i były impulsem osiedlenia się tutaj ludzi i wykorzystania pięknego zakątka pod Czarną Horą.

Centrum informacyjne Janské Lázně znajduje się w dolnej stacji kabinowej kolejki linowej Černohorský Express. Czynne codziennie w zimie od 8:30 do 17:30. Tel.: 00420 499 875 186, e-mail: info@janske-lazne.cz

www.janske-lazne.cz



Stuletnia malowana pocztówka pokazuje szklarnię Breita a z prawej strony szklarnię Schicketanza.

Śnieg jest słowem najczęściej wymawianym w rozmowach ludzi od Harrachowa do miasta górskiego Žacléř na wschodnim końcu Karkonoszy. Czy będzie dosyć śniegu na trasach do biegania, na trasach zjazdowych, czy przyjdzie mróz umożliwiający produkcję śniegu technicznego? Śnieg umożliwia gościom oddawać się zabawom zimowym a dla wielu ludzi miejscowych jest warunkiem zapotrzebowania na ich pracę i dobrych zarobków. Dlatego też płatki śniegu są motywem przewodnim tego wydania Wesołej Wyprawy. W dwóch arealach narciarskich w części Žacléřa Prkenny Dół mają urządzenia do produkcji śniegu technicznego. Areal Prkenny Dół zaśnieży sześć dział śniegowych i cztery rozpraszacze. Trasę zjazdową o długości 1 km obsługują dwa wyciągi narciarskie. Areal Bret ma trasę zjazdową wyposażoną czterystumetrowym dwuosobowym wyciągiem krzesełkowym oraz wyciągiem kotwicznym. Dla dzieci jest tu wyciąg linowy a dla pełnych początkujących ruchomy pas. Zbocze zaśnieżają pięcioma rozpraszaczami i czterema działami. Wśród miejscowych i gości stale przybywa zwolenników nart do biegania. Karkonoska magistrala biegnie od zamku na Rychory koło ulubionego miejsca na posilenie się - znanej górskiej restauracji Hubertus. Przy Rychorskim Krzyżu łączy się z główną trasą łączącą Małą Upę z Marszowem Górnym. Różnica wysokości między Žacléřem a Rychorską budą jest ponad trzysta metrów rozłożonych na odcinek o długości 6,3 km. Przy dobrych warunkach śniegowych miasto Žacléř przygotowuje trasy w okolicy osady Bobr. Wiodą po łąkach z małymi różnicami wysokości i znakomicie nadają się do biegania stylem klasycznym. Pierwsza trasa ma swój początek za fabryką porcelany przy ładnej rzeźbie św. Antoniego z Padwy. Biegnie na odcinku dwóch i pół kilometru tuż pod Boberskim Zboczem aż do turystycznego przejścia granicznego do polskiej miejscowości Niedamirów. Stąd ratrak przygotowuje dwukilметровą trasę okrężną przy granicy. Dalej nawiązuje na ładną trasę okrężną o długości trzech kilometrów na ładnych terenach przy Różowej Polanie znanego w związku z odejściem Jana Amosa Komenského na emigrację. Inne trasy wiodą przez osadę Czerna Woda aż do Kralowca. Z wymienionymi trasami jest połączona druga trasa dla sympatyków biegania na nartach z początkiem w północnej części Žacléřa koło byłej fabryki szkła.

Fabryka szkła w Bobrze

Žacléřskie głębinowe kopalnie węgla kamiennego umożliwiły rozwój bogatego przemysłu lokalnego. Dzięki węglowi kamiennemu o wysokiej jakości powstała do dziś dobrze sobie radząca fabryka porcelany a jeszcze wcześniej fabryka szkła. Inne karkonoskie fabryki szkła były uzależnione od zużycia wielkiej ilości drzewa opałowego. Tego był świadom Augustin Breit i już po ośmiu latach sprzedał nowo wybudowaną fabrykę szkła w Temnym Dole w pobliskiej dolinie rzeki Upy. Od właściciela majątku žacléřskiego wolnego rycerza Karla Půlpána kupił małą fabrykę szkła w pobliżu kopalni węgla w owych czasach samodzielnej gminie Bobr. Z rodziną Breitów jest związany największy rozwój fabryki szkła i dlatego rodzina ma na žacléřskim cmentar-

zu pięknie wykonany grobowiec. Produkowali dla północnoczeskich fabryk biżuterii przy najbardziej energochłonnej fazie wyroby szklanych przedmiotów przede wszystkim tyczowe i wydrążone szkło surowe w licznych kolorach. Sukces handlowy wzmocniło doprowadzenie obecnie opustoszałej linii kolejowej do samej fabryki w 1882 r. Potomkowie Augustyna Breita byli hojnymi darcami zwłaszcza na kościelne obiekty. Piękne witraże przypominają małżonków Richarda i Marthę Breitowych, wykonane w 1895 r. w kościele Przenajświętszej Trójcy. Nie ma w tym nic zaskakującego, że święty Richard i święta Marta są wyobrażeni z atrybutem smoka. W zasięgu wzroku od fabryki dali wybudować dla siebie w 1910 r. trzykondygnacyjną willę w historyzującym stylu a o trzy lata później tuż obok drugą. W pierwszej z dzisiaj już uproszczoną fasadą i dachem ma swą siedzibę bardzo dobrze prosperująca ludowa szkoła artystyczna; druga willa Breita służy od czasów wojny służbie zdrowia. W tym samym czasie do žacléřskiego szklarstwa włączył się Robert Schicketanz ze znanego rodu szklarzy. W 1913 roku dokończył nową fabrykę szkła według projektu architekta Roberta Hemmericha z Jablůnca nad Nysą. Jak widać po prawej stronie malowanej pocztówki wysłanej z Žacléřa 8 maja 1916 r. od nowej huty szkła wychodziły na trzy strony trzy długie pawilony. Nie były w nich tylko warsztaty zajmujące się ciągnięciem i siekaniem szkła, lecz także małe mieszkania dla zatrudnionych szklarzy. W tym samym roku wojny wydawca tej pocztówki Schicketanz szklarnię podobnie jak i jego sąsiad Breit sprzedał Josefowi Riedlowi z jeszcze sławniejszej rodziny szklarzy. Po pierwszej wojnie światowej szklarnia zatrudniała setki ludzi miejscowych dopóty dopóki jej produkcji nie przerwał na zawsze kryzys gospodarczy w 1933 r. W szklarni wprawdzie mniej powstawały piękne puchary, żyrandole czy serwisy na napoje, ale przez sto lat był jednym z głównych przedsiębiorstw Žacléřa i żywiła tysiące ludzi. Dzisiaj produkcję przypomina jedna witraż w znakomicie prowadzonym muzeum miejskim. Na prezentowanym urządzeniu wytłaczającym w Bobrze produkowano korale, z których skonstruowali unikatowy szklany ołtarz w bocznej kaplicy tutejszego kościoła. Częścią muzeum jest sala wystaw autorskich. Przy niedawnej wystawie Aleny i Jaroslava Klempířových o Grenlandii autorzy zdradzili, że przy prowadzeniu badań odkryli korale z žacléřskiej szklarni na starej odzieży mieszkańców Grenlandii. Większa część szklarni Schicketanza jest zachowana do dnia dzisiejszego. Po latach niszczenia zażądała się tutaj przed dwudziestoma trzema laty dobrze prosperująca czesko-niemiecka firma inżynierska KösterCZ zatrudniająca miejscowych mieszkańców. Pozostałe hale wykorzystują przedsiębiorcy i służby techniczne miasta. Jeżeli spadnie wystarczająca ilość śniegu najbliższa trasa narciarska przebiega zaledwie parę metrów od bramy fabryki.

Muzeum Miejskie Žacléř i Turystyczne Centrum Informacyjne, Rychorské nám. 10, 542 01 Žacléř, tel. 00420 499 739 225, e-mail: muzeum@zacler.cz. Czynne codziennie oprócz poniedziałku od 9:00 do 16:00, www.zacler.cz, www.muzeum-zacler.cz

Karkonosze są od ponad stu lat najlepszym miejscem do uprawiania narciarstwa w Czechach a zarazem pięćdziesiąt lat parkiem narodowym z wyjątkową przyrodą. Kilkakrotnie wspomniane subiekty stały przeciwko sobie w sytuacji konfliktowej kiedy obrońcy przyrody stanęli przeciwko narciarzom. Najwyższy czas zacząć czcić obowiązujące jasne zasady. Dobrze wiemy, gdzie możemy w otwartym terenie jeździć na nartach, gdzie wybudować nowe kolejki linowe z trasami zjazdowymi a które miejsca pozostaną terenem pozostawionym żywiołom przyrody. Niedoskonałe przepisy prawne umożliwiały w przeszłości urzędnikom na różnych szczeblach naginać przepisy według potrzeby. I dlatego też mogło dojść do takich potknięć jak na przykład Szesciodzienne zawody motocyklowe w 1972 r. dewastujące karkonoskie drogi czy przed czterdziestoma laty wybudowanie dziewięciopiętrowego schroniska Łabska buda na urwisku doliny Łabski Dół czy budowa leśnej drogi w dziewiczym Lwim Dole lub droga „Lawina” w Łabskim Dole w latach osiemdziesiątych. Wierzymy, że ostatnim błędnym posunięciem było udzielenie wyjątku w ściśle chronionej pierwszej strefie parku narodowego w połowie lat dziewięćdziesiątych pozwalającego na wybudowanie górnej części kolejki linowej z trasą zjazdową na Łysej Górze w Rokytnicy nad Izerą i pozwolenie wybudowania osiedla mieszkań rekreacyjnych na Miseczkał Górnych w pobliżu pierwszej strefy. Dziś dzięki lepiej przygotowanym przepisom w poszczególnych strefach Karkonoskiego Parku Narodowego (KRNP) takie przedsięwzięcia są nie do pomyślenia. Przyczyniło się do tego wprowadzenie stref parku narodowego przed dwudziestoma pięcioma laty, uchwalenie przepisów prawnych o ochronie przyrody w roku 1992. A z ostatnich kroków jest zatwierdzenie Planu Opieki nad Parkiem Narodowym przez wszystkie gminy i miasta górskie Karkonoszy. A także wyrażona wola przestrzegania tych przepisów.

Strefy w nowych granicach

Państwowe rezerваты przyrody w Karkonoszach powstały jeszcze przed ustanowieniem parku narodowego w maju 1963 r. Ich obszar pokryła w 1991 r. pierwsza i druga strefa z ograniczonym wejściem poza wyznaczone szlaki turystyczne. Zmiana zasad przed paroma laty spowodowała otwarcie drugiej strefy czym obszar z ograniczonym wstępem uległ zmniejszeniu. Na ustępku obrońcy przyrody przystąpili obserwując poprawę stanu przyrody karkonoskiej umożliwiającą poszerzenie pierwszej strefy do drugiej, która 1 października 2015 zwiększyła się kosztem strefy trzeciej. Nowy obszar ściślejszej ochrony ograniczającej działalność gospodarczą jest największy w dotychczasowej historii, ale zakaz wstępu w rzeczywistości wrócił do granic przed likwidacją rezerwatów przyrody.

Najcenniejsza pierwsza strefa obejmuje od października 2015 r. prawie siedem tysięcy hektarów unikatowych systemów ekologicznych tundry arktyczno-alpejskiej, cyrków lodowcowych, torfowisk wysokogórskich, zarośli kosodrzewiny, lasów górskich, łąk alpejskich i historycznych enklaw łąkowych. Istotnym rysem strefy pierwszej są naturalne procesy przyrodnicze przebiegające przy minimalnej ingerencji człowieka. Obowiązuje to również w odniesieniu do lasów świerkowych regularnie niszczonego wiatrem a następnie kornikiem. W praktyce mówimy o obszarze bez ingerencji człowieka. W pierwszej strefie nie powstają nowe obiekty włącznie z drogami, przeciwnie niektóre się likwiduje. Przykładem jest zatarcie na wielkiej powierzchni śladów po składzie drewna w sercu Łabskiego Dołu lub siedmiokrotne zmniejszenie zabudowanej działki pod Czeską budą przy przebudowie na Czeską Placówkę Poczтовую na Śnieżce. Setki metrów kwadratowych udało się zrehabilitować w okolicy Lucznej budy, z paru kilometrów dróg w szczytowych partiach zniknęła nieprzyjazna dla tego środowiska wapien. W strefie pierwszej poruszamy się tylko po szlakach turystycznych i zimowych oznakowanych trasach. Nie wolono jeździć na nartach w cyrkach lodowcowych ani zbierać jagód na szczytach. Jądrzem parku narodowego jest główny masyw od Jelenki po Vosecką budę i cztery wyspy – Czerogórskie torfowisko, Rychory, Boberskie zbocze i opuszczone kamieniołomy na Alberzyczach.

Obecnie trzykrotnie powiększona druga strefa na obszar prawie dziesięciu tysięcy hektarów obejmuje systemy ekologiczne lasu i łąk górskich pełnych kwiatów przekształconych wprawdzie przez człowieka, ale w swoim rozwoju nabywają wartości charakterystycznych dla strefy pierwszej. Gospodarze leśni wkładają ogromny wysiłek i niemałe środki finansowe na poprawę składu naszych lasów na przykład drogą powrotu ku gatunkowej różnorodności: sadzą jodły, buki czy jawory. Pomagają rosnąć brzożom i jarzębinie gatunkom dawniej bezlistnie likwidowanym jako chwasty. W ciągu paru ostatnich lat zmieniły

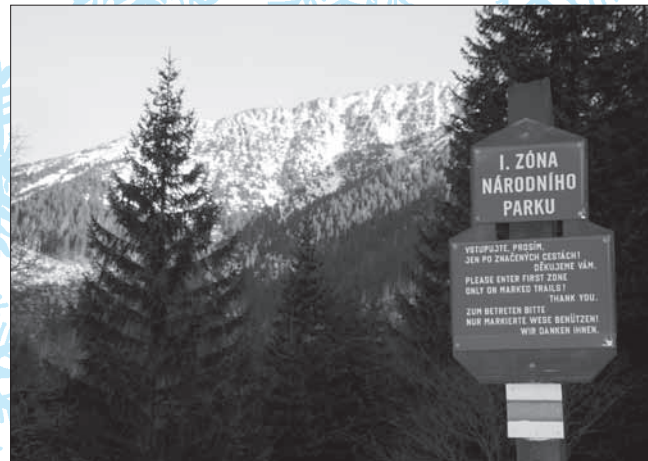


KRNAP w 1972 r.

się porosty na terenach, na których wyrabano lasy w latach osiemdziesiątych z powodu emisyjnej katastrofy. Są przerzedzone, by poszczególne drzewa miały dość przestrzeni i jak najwięcej liści, by same mogły się bronić przeciwko szkodnikom. Od 2012 roku dwadzieścia dziewięć historycznych enklaw łąkowych objętych programem Life Cocontica pomagającego odnowić tradycję gospodarzenia na tych terenach. Na przykład historyczne osady w drugiej strefie Modry Dół, Różohorki, Richterove budy, Szymove Chałupy, Klinovki i Zadnie Rennerovki ratują gospodarstwa górskie przed zarastaniem przez las i leśne zioła. Również takie sukcesy Dyrekcji KRNAP przyczyniły się do uzyskania zgody na poszerzenie dwóch najcenniejszych stref od wszystkich dwudziestu dziewięciu gmin obejmujących 74 katastralnych pozycji. Powierzchnia i charakterystyka pierwszej i drugiej strefy obecnie bliższa jest systemowi stref obowiązujących na polskiej stronie Karkonoszy. Dlatego oba parki narodowe wybudowały w warunkach europejskich wyjątkowy ponadgraniczny kompleks przyrodniczy objęty ochroną. Trasy, to znaczy nieoznakowane drożki i ścieżki około Lwiego Dołu po Biskupskim chodniku i Messnerowym Dołem, Klausowym Dołem i przez Światłą Górę, Różowym Dołem na Różohorki zostają w granicach trzeciej i drugiej strefy i dlatego możemy z nich korzystać. Są zakreślone podobnie jak trasy skialpinistyczne np. w nowej mapie ROSY Pec pod Śnieżką i okolice w szczegółowej skali 1:15 000. Jedynie zalecany przez nas już wcześniej trail z Lisiej Łąki do bufetu Na Rozdrożu po Górnej Vodovodnej drodze z punktem widokowym Luisiny znalazł się w strefie pierwszej i przestał być dostępny.

Karkonoska siedemdziesiątka i Karkonoska setka

W pierwszej strefie źle są widziane masowe akcje sportowe. Organizatorzy muszą to przyjąć do wiadomości. Karkonoska siedemdziesiątka powstała na długo przed parkiem narodowym. W tym roku 5 marca wyruszy tysiąc narciarzy już po raz sześćdziesiąty pierwszy. Pierwotnie trasa wyciągu zespołów dziesięcioosobowych wiodła po szczytach Karkonoszy jak sama nazwa sugeruje. Pamiętamy pięć tysięcy narciarzy zjeżdżających po oblodzonym zboczu Lucznej Góry ku Vyrovcie lub niedostatek śniegu koło skał zwanych Męskie Kamienie i wąskie gardło w kosodrzewinie na Srebrnym Grzbiecie. Wspólna decyzja organizatora LOKO Trutnov i Dyrekcji KRNAP podjęta przed ponad dwudziestoma laty o przeniesieniu trasy wyciągu obecnie dla pięcioosobowych zespołów na utrzymywane trasy biegowe w drugiej i trzeciej strefie przyczyniła się do podniesienia poziomu wyciągu i do ochrony przyrody. Pochód Karkonoska setka wyruszy z Vrchlabi w piątek 24 czerwca już po raz pięćdziesiąty. Pochód zaprowadzi uczestników również na szczyty głównego masywu Karkonoszy a od czasu przystąpienia do Schengenu również na stronę polską. Dyrekcja KRNAP załatwia odmownie wszystkie podania o zgodę na zorganizowanie wyciągów z metą na Śnieżce, dlatego w zeszłym roku po raz pierwszy trasa pochodu ominęła szczyt. W tym roku zainteresowane strony dyskutują nad innym wariantem pochodu. Z uwagi na długą tradycję akcji organizowanej przez miejscowych mieszkańców i rozciągnięciu uczestników na dużej przestrzeni i w czasie trasa w tym roku znowu powiedzie przez Śnieżkę. W zeszłym



Granice pierwszej strefy w zimie 2015 r.

roku z maksymalnie pięciuset zarejestrowanych wytrwałców w limicie 24 bgodzin dotarło do celu we Vrchlabi trzystu osiemdziesięciu.

Skialpy i lodospady

Najlepsze tereny do chodzenia po lodzie wodnym są na Filarze Mazaczka w Upskim Kotle w Czerwonej Zahradce na zamarniętym wodospadzie Panczawy i na innych wodospadach na końcu Łabskiego Dołu. Tylko, że wszystkie leżą w niedostępnej strefie pierwszej. Dyrekcja KRNAP posłała alpinistom na rękę i na ściśle określonych warunkach udostępniła jedno miejsce w Łabskim Dole. Nacieki wodnego lodu na skałę na końcu trasy narciarskiej Bud Fit są wystarczająco strome i wysokie, by było można na nich ćwiczyć z kolcami i cepinami. Codziennie przy dobrych warunkach śniegowych i odpowiedniej temperaturze może tu ćwiczyć maksymalnie szesnastu alpinistów, którzy zarejestrują się na stronach internetowych Dyrekcji KRNAP, telefonicznie lub osobiście w ośrodku informacji dyrekcji KRNAP w Szpindlerowym Młynie. Tutaj i po wcześniejszej rejestracji przed udaniem się do Łabskiego Dołu musi odebrać pisemne pozwolenie na wypadek kontroli przez strażnika PN. Na internecie są również aktualne informacje o lodzie i szczegółowe reguły postępowania. Dla cieszącego się stale większą popularnością skialpinizmu przygotowała Dyrekcja KRNAP osiem dozwolonych tras i ich kombinacje. W strefie pierwszej wiodą najczęściej po trasach narciarskich ale np. trasy Białą Łabą do Lucznej budy albo Bucharową drogą na Kozie Grzbiety czy Długim Dołem ku Vyrovcie albo Modrym Dołem na Luczną Górę wiodą terenem zagrożonym lawinami i kilku stromymi partiami lodowymi. To dozwolone wyprawy skialpinistyczne odróżnia od wycieczek na nartach do biegania.

Ograniczenia w imieniu czarnego ptaka

Wichura w październiku 1930 r. i dużo hektarów opuszczonych i lasem zarastających łąk po drugiej wojnie światowej stworzyło rzadkie lasy z polanami, brzożami i krzewami jagód, czyli optymalne warunki dla cietrzewia. W latach siedemdziesiątych większy głuszc zniknął z tradycyjnych stanowisk podobnie jak rozległe lasy świerkowe. Ale cietrzewiom wiodło się dobrze. I tak wadawało mi się to dziwne, że myśliwi łowili koguciki również w rezerwacie przyrody. Wydawało się, że jest ich wszędzie dosyć. Tokowanie cietrzewi obserwowałem w maju 1973 r. o świcie na skraju powoli zarastającej Reissowej Muldy. Było to w odległości zaledwie dwudziestu minut piechotą od Marszowa Górnego. Trochę dalej na łące pod Modrokamienną budą tokowały trzy cietrzewie obok siebie. Najpiękniejszy spektakl trwający dziewięćdziesiąt minut pamiętam z końca maja 1981 r. na Obrzym Grzbiecie pod Śnieżką. Kogucik podczas tokowania obracał się wokół skacząc wysoko co chwilę i szybko zmieniając strofy swego zalotnego śpiewu przypominającego to bulgotanie to pukanie. Po wschodzie słońca szczególnie wyraźnie stał się widoczny niebiesko-czarny metalowy połysk jego piór i ośniewając białą napuszoną jego „bielizna” na kupekę pod rozłożoną lirą czarnych piór ogonowych. Szczególnie rzucały się w oczy jasno czerwone łuki nad oczyma. Myślę, że nie ma w Karkonoszach piękniejszego zjawiska przyrodniczego niż tokowy taniec cietrzewia na resztkach śniegu na tle wrzo-



Cietrzew jako trofeum w schronisku Medvědí bouda.

su i kosodrzewiny, w której wówczas znalazłem kryjówkę. Większość spotkań z cietrzewiami była krótka, często trwają tylko okamgnienie i ptaki znikają. Ich płochosc jest wręcz przysłowiowa. Tym bardziej zaskoczyła mnie swym zachowaniem samiczka w lipcu 1973 r. w Reissowej Muldzie. Kropkowane pióra tego pataka służyły jako doskonałe maskowanie w terenie. Tak schowany ptak zaskoczył mnie wylatując spod moich nóg i natychmiast spadając na ziemię. Kiedy ten manewr powtórzyła trzy razy zrozumiałem, że tylko udaje zranionego ptaka, aby odwrócić uwagę intruza od ukrytych w trawie kurczątek. Mniej więcej w tym samym miejscu we wrześniu siedział na jednej brzozie osiem czarnych kogucików. W ciągu lat siedemdziesiątych i w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych obserwowałem piękne ptaki w Karkonoszach wschodnich głównie na Sygnale, Krausowych i Wielkich Tippeltowych budach, Nad Skrzyżowaniem i koło Aichelburgu na Svietlej Górze. Piękne tokowanie widziałem na Czerogórskim Torfowisku, na łąkach nad Vlaszkimi budami, na Lisiej Górze i w kosodrzewinie koło Vyrovki, na Przełęczy Sowiej i na Leśnym Grzbiecie nad Przełęczą Okraj. W zimie cietrzewie spotkałem na Rychorach, w Modrym i Obrzym Dole, na Długim Grzbiecie i przede wszystkim w najwyższej położonej części Lwiego Dołu. I tak był wyraźny stopniowy ubytek spowodowany wyrębami zniszczonych przez emisję lasów, chemicznym strzykaniem przemnożonych gąsienic wskaźnicy modrzewianeczka, zarastaniem starych gołych miejsc wraz z ubytkiem brzoż i ruchem turystycznym na nowych terenach. Według obserwacji ornitologów od dziewięćdziesiątych lat do dziś cietrzewie zniknęły z Rychor, zanikła bogata populacja koło Dolnego i Górnego Marszowa. Ustalono populacje takie same jak na początku lat dziewięćdziesiątych pozostają w pierwszej i drugiej strefie PN a także na Długim Grzbiecie. W liczbach absolutnych ornitologzy mówią o maksymalnie 130 kogucikach z tego niecała setka na czeskiej stronie Karkonoszy. Samiczki wiodą tak skryty styl życia, że ich niesposób policzyć. Problemem jest izolacja poszczególnych grup i opadające zróżnicowanie genetyczne. Polowanie jest zakazane już dwadzieścia lat w całych Czechach. Pomimo tego boimy się o przeżycie pięknych czarnych ptaków. Karkonoska populacja cietrzewia jest razem z populacją w Górach Kruszcowych ostatnią, która jest zdolna do przeżycia. Na Szumawie ich populacja zmniejszyła się w ciągu ostatnich trzydziestu lat na ledwo 5%. Kluczowym problemem dla przeżycia karkonoskiego cietrzewia jest jego spokojne przezimowanie w karach lodowcowych i okolicy. Z obawami obserwujemy starania o uratowanie ostatnich nosorożców lub o stabilizowanie stad słoń zabijanych przez kłusowników i pozabawianych ich naturalnego środowiska. Ale cichy bój o swe przeżycie toczy również nasz cietrzew. Dlatego strażnicy Parku Narodowego tępią nielegalny skialpinizm i wspinaczki po ścianach lodowych w karach. Dlatego dyrekcja KRNAP nie pozwoliła przygotowanie trasy narciarskiej do biegania na drogach wokół Długiego Grzbieta. Dlatego także są i inne ograniczenia. Rozluźnianie młodych lasów przy popieraniu brzozy przeciwnie przyczynia się ratowania zagrożonego cietrzewia. Większość gości ani mieszkańców Karkonoszy łniących czarnych ptaków nigdy nie ujrzy na własne oczy, ale proszę nam wierzyć są tutaj i zasługują na naszą ochronę.

*Lešná buda w zimie 1965 r. i o pięćdziesiąt lat później.*

Kiedy patrzymy na mapę plastyczną Karkonoszy lub na zdjęcie lotnicze Peca pod Śnieżką łatwiej sobie uświadomiamy jak wąskie miejsce łączy ogromny masyw Czernej i Śnieżnej Hory z głównym grzbiem Karkonoszy. Tutaj leży górna część Zahrádek, Hrnčířských bud i enklawa łąkowa z Lešną budą. Karkonoska magistrała narciarska nie mogłaby wieść innym miejscem. We wschodniej części gór trudno znaleźć lepsze miejsce do startu na wyprawy na nartach do biegania. Dlatego też Lešná buda oferuje zakwaterowanym gościom poza łatwym dojściem do narciarskiego areálu w Pecu również różnorodne trasy do biegania. Narty założyć można na progu i ruszyć którąś z tras tworzących sieć o długości stu kilometrów. Natomiast narciarze przejeżdżający obok mają do dyspozycji znakomitą kuchnię. Kawalek od Lešnej budy jest odcinek równej drogi, na którym często ćwiczą różne style biegania pod baczynym okiem instruktorów grupy narciarzy.

Kierunek wschodni utrzymywanej i dobrze oznakowanej magistrali zaprowadzi narciarzy przez Luczynę ku Czernej Horze. Za przełęczą przy Kolińskiej budzie skręca w prawo na szczyt Czernej Hory. W paru miejscach otwierają się za plecami piękne widoki Lisiej Hory, Luczyn i głównego masywu ze Śnieżką w głębi. Z najwyższego miejsca trasy na Czernej Horze można skręcić w prawo na małą trasę okrężną, która prowadzi na południową stronę góry i do górnej stacji kolejki linowej Czernohorski Express. Radzimy jednak trzymać się magistrali. Za Czerną Polaną skręca się na długi zjazd koło Wielkich Bud Pardubickich ku Modrym Kamieniom i traversu ku Krausowym budom. Stąd między dwoma chałupami pnie się w górę przygotowana trasa na szczyt Śnieżnej Hory. Odcinek górny do Sygnału jest jednym z najpiękniejszych odcinków całej trasy. Z najwyższego punktu zjeżdża się na Pěticesti. Tutaj można trasę wydłużyć wybierając wariant przez Vlaszské i Thammowe budy. Z Pěticesti długim odcinkiem wiodącym pod górę można wrócić z powrotem na Czerną Horę. Od Václaváka bezpiecznie można zjechać na Luczynę więc przy Lešnej budzie jest człowiek za parę minut. Cała trasa jest dobrze przygotowana i utrzymywana do jazdy stylem klasycznym i do stylu tyżwiarskiego.

W kierunku zachodnim Karkonoska magistrała wiedzie od Lešnej budy po Dolnej Drodze Wodnej/Vodovodní cesta. Po długim łagodnym zjeździe przyjeżdża się na górską drogę od Strážnego, która prowadzi do skrzyżowania dróg przy Lahrowych budach. Dalej magistrała wiedzie ku Friesowym budom; z najbardziej na zachód wysuniętej części masywu Lisiej góry jest piękny widok na Klinowe budy. Stąd wchodzi się pod górę do Bufetu Na Rozcesti i dalej po utrzymywanej trasie koło Výrovki aż do serca Karkonoszy wschodnich na Białej Łące z Luczni budą. Droga ku Śnieżce wprawdzie nie jest przygotowana, ale bywa przez narciarzy regularnie przetarta. Z powrotem do Lešnej budy prawdopodobnie każdy wybierze trochę krótszą trasę przez szczyt Lisiej Góry.

Na specjalny do Lešnej budy

Już sześć lat Lešná buda jest ekofarmą z certyfikatem z hodowlą owiec i kóz na mięso. Dużo lat wcześniej właścicielka Markéta Kreplová z rodziną wyśniła sobie wizję oferowania w restauracji czegoś wyjątkowego związanego z produktami farmy. Dlatego Lešná buda jest znana z przysmaków z mięsa jagnięcego, kozłowego i baraniny. W dziennym jadłospisie można wśród dań gotowych znaleźć ragu kozłowe lub jagnięce, pieczeń jagnięcą w czarnym sosie z bosakami, roladę jagnięcą lub kozłą ze szpinakiem liściowym i knedlami ziemniaczanymi, specjalny z grilla z jagnięcych polędwiczek z sosem wiśniowym i migdałami lub sosem śmietankowym z grzybami. W jadłospisie pojawiają się niekiedy i bardzo niezwykle dania takie jak grzbiety jagnięce z warzywami pieczone w aluminiowej gondoli lub kolanka jagnięce z ubijanymi ziemniakami albo kotletki jagnięce na czosnku z ziemniakami po staroczesku i kielbasy baranie według własnego przepisu. Gdzie indziej jak nie na szczytach Karkonoszy można zaproponować turystom degustację zapomnianych dań przyrządzonych według starokarkonoskich receptur gospodyń z bud takich jak sejkory lub zupa „kyselo” z chlebowego kwasu. W Lešnej budzie można również spróbować grilowane kozie sery ze słoniną i zielonymi fasolkami lub z kwaśną śmietaną i bruszcnicami lub przecierem pomidorowym i lytkiem z grilla. Chleb drwali podaje się z pastą z twarogu koziego, świeżych ziół i czosnku. Stodki kozie twaróg z zahourem, to znaczy klewelow z jagód i piernika zaskoczy nie znających się na rzeczy swym niezwykle łagodnym smakiem. A dla tych, co nie są miłośnikami baraniny oferta obejmuje inne kulinarne atrakcje takie jak wieprzowe liczka na winie, kotlet wieprzowy na piwie i miodzie, buraki marynowane z nasionkami dyni, knedle owocowe, tradycyjna swickzowa, czyli polędwica w sosie jarzynowym. Wszystkie dania uzupełniają – w budzie pieczone rogaliczki i chleb na grzanki. Na stronach internetowych Lešnej budy można znaleźć w ciągu roku liczne zaproszenia wieczory dla smakoszy. Zachęcamy do odwiedzenia miejsca z pięknym widokiem z wysokości 1100 metrów n.p.m. w odległości dwóch i pół kilometra od Peca pod Śnieżką i dwadzieścia minut od wieży widokowej na Hniedym Wierchu. Po rekonstrukcji przeprowadzonej z wielką dozą smaku i z naciskiem na zachowanie tradycyjnej atmosfery Lešná buda dysponuje dwu i czteroosobowymi pokojami częściowo z własną łazienką. Dla bardziej wymagających gości jest przygotowany basen z masażem podwodnym pod gołym niebem.

Lesní bouda, jakkolwiek v Pecu pod Śnieżką, ma adres pocztowy: Černý Důl čp. 187, Kod poczt. 543 44, tel., fax: 00420 499 896 343, tel.kom.: 602 148 099, e-mail: info@lesnibouda.cz, www.lesnibouda.cz, przyjazne ceny, znajomość języka niemieckiego.

*Bouda Máma w zimie 1925 r. i o dziewięćdziesiąt lat później.*

Do znanego hotelu Bouda Máma/ Buda Mama zjeżdżają w zimie głównie narciarze zjazdowi. Jeżeli jesteście jednymi z nich wiedziecie, że dobrze się tam o was postarają. Dwa hotelowe skibusy co dwadzieścia minut jeżdżą między arealem SkiResort i Budą Mama. Po dziesięciu lub dwunastu minutach was wysadzą prosto przed główną kasą pod trasą zjazdową Javor. Macie gwarancję, że stąd równie szybko i bez długiego czekania dostaniecie wygodnie z powrotem do hotelu. Indywidualnie się umówicie na odwiezieniu na wieczorowe jazdy. Do Budy Mama można przyjechać bez własnego sprzętu; w hotelowej wypożyczalni narty lub snowboard sobie wybierze. Jeżeli jesteście początkującymi narciarzami lub wybieracie się na narty po dłuższej przerwie wypróbujcie swych sił na trasie zjazdowej tuż przy hotelu. Nie jest długa, ale dla dzieci, początkujących i na zwykłe przejechanie się jest zupełnie wystarczająca. Dla gości hotelu jest za darmo. Mały wyciąg linkowy jest raczej tylko dla najmłodszych dzieci. Na wypadek niedostatku śniegu jest przygotowane działo śniegowe, które trasę zjazdową pokryje śniegiem technicznym. Zbocze jest widoczne z tarasu hotelu. Przyjemnie jest patrzeć jak się dzieci starają opanować technikę jazdy na nartach n przykład pod okiem instruktorów. Jeżeli chcecie na narty na Javor, Zahradky lub Hniedy Wierch bez dzieci skorzystajcie z oferty dwu- lub trzygodzinnego pilnowania dzieci. Hotelowym skibusem pojedziecie sobie na narty z pewnością, że o wasze dzieci się ktoś dobrze postara. Podczas ładnej pogody polecamy udanie się na całodzienną wyprawę okrężną po SkiResorcie. Hotelowy skibus was wysadzi przy Javorze gdzie się przesiądziecie na skibus do Janskich Łaźni. Tam wypróbujecie trasy zjazdowe na Czernej górze łącznie z nową trasą zjazdową Hofmanka. Od górnej stacji Czernohorskiego Expressu was ratrak oznaczony SkiTour wywiezie na szczyt Czernej Góry a wy na nartach zjedziecie po dobrze przygotowanej i oznaczonej trasie do przełęczy przy Kolińskiej budzie. Tutaj na was będzie czekał kolejny ratrak jadący do Praskiej budy skąd zjedziecie do hotelowego skibusu przy Javorze.

Z Budy Mama łatwo się również dostaniecie na najlepsze trasy do biegania na nartach Karkonoszy wschodnich. Skibusem dojedziecie do Javora, po drodze narciarskiej jesteście po paru minutach przy wyciągu Zahradky Express, który wam pomoże pokonać różnicę wysokości i zaoszczędzi dłuższe podejście ku przygotowanym trasom. W lewo wiedzie trasa na okrąg wokół Czernej i Śnieżnej Góry w prawo po Karkonoskiej magistrali bądź wokół Lisiej Góry lub po nieprzygotowanej trasie przez szczyt Lisiej Góry do głównego grzbieta Karkonoszy. Od Budy Mama jest widoczny Modry Dół. Tędy można pójść na szczyty albo wrócić od Výrovki w dół do Peca. Zjazd Modrym Dołem na nartach do biegania nie należy do łatwych, ale przeciętny narciarz da sobie radę. Koło hotelu biegnie skialpinistyczna trasa nr 6 Różowym Dołem pod kolejką linową na Śnieżkę. Podejście przy dobrych warunkach śniegowych jest równie ciekawe jako zjazd w puszystym śniegu. Pod górę można sobie wypróbować na stromych odcinkach skialpinistyczne obroty, bowiem ani na pasach nie można iść prosto. Wyprawę na szczyty można sobie ułatwić jazdą kolejką linową na szczyt Śnieżki. Dolna stacja znajduje się nieopodal hotelu.



Wellness hotel Bouda Máma

Vladimír Nikl zmienił zwyczajną budę na czterogwiazdkowy hotel. Po zmodernizowaniu pokoi i restauracji w oryginalnej drewnianej części chałupy przybył trzygwiazdkowy hotel, później poszerzony o czterogwiazdkowy nowoczesny budynek. Z restauracją i sportowym wyposażeniem jest obiekt połączony korytarzem podziemnym. W całym obiekcie obowiązuje zakaz palenia. Dostęp do szybkiego internetu jest sprawą oczywistą. Do obiektu z dobrze wyposażonymi pokojami hotelowymi i apartamentami wchodzi się samodzielnym wejściem z pomieszczeniem na narty i suszenie butów. Wellnessowy program obejmuje przede wszystkim basen z przeciwnym prądem wody i podwodnym masażem. Po schłodzeniu się w łaźni Kneippa można się udać pod maserskie prysznice. Dla gości przygotowana jest strefa ciszy z absolutnym spokojem i czterema saunami. Wybierać mogą między tradycyjną fińską, solną, ziołową lub lakoniem. Część sportowa oferuje boisko do squash, tenisu, tenisu stołowego, siłownię z siedmioma urządzeniami łącznie z kołem na spinning i stepper. Pod gołym niebem są do dyspozycji boiska do tenisu, siatkówki, siatkówki nożnej, które w zimie zmieniają się w lodowiska przyciągające ludzi z szeroka daleka. Inny typ zabawy oferują kręgle lub bilard. Najmniejsze dzieci znajdą zabawę w kąciku dla dzieci. Zakwaterowani goście mają aż trzy wstępy do wellnessu i części sportowej za darmo. Po wąskiej drodze ku budzie jeżdżą tylko wozy hotelowe kierowane przez zawodowych kierowców. Goście parkują niżej w dolinie w garażach hotelu i na własnym parkingu. Przy pobycie od piątku nocy wzwyż w pensjonacie w pokoju 3* a w hotelu w pokoju 4* otrzyma każdy dorosły bilet na nową kolejkę linową na Śnieżkę. Udogodnienie nie obowiązuje w przypadku płacenia czekami ani przy zamówieniu pobytu przez pośrednika. Do hotelu należy również pizzeria, w piecu której wypieka się od samego rana własny staroczeski chleb na zakwasie. Jest podawany jako dodatek do różnych specjalistów, karkonoskie kyselo podaje się zamiast w talerzu bezpośrednio w bochniku chleba. W każdy czwartek ożywa altanek gdzie się na ruszcie opieka udziec a wspomniany chleb ponownie jest serwowany zamiast ziemniaków lub ryżu. Do stałych miejscowych specjalności należy karkonoska pieczeń wieprzowa z knedlami bułczanymi i sosem śliwkowym, karkonoskie ziemniaczane gnocchi z kapustą i wędzonką albo tkackie placki ziemniaczane z jabłkami. Kuchnia specjalizuje się w daniach czeskich i oferuje również kilka dań lżejszego charakteru. Przeciwnie w pizzerii można poznać to, co jest najlepszym w kuchni włoskiej. Wszelkie dania przygotowuje się tutaj z oryginalnych surowców włoskich. Czterojęzyczny bogaty jadłospis obejmuje również ciasta do kawy, lodowe puchary i podwieczorki. Toczy się tutaj Pilsner i Gambrinus. Wina dostarcza włoska wytwórnia win Zonin.

Bouda Máma wellness hotel v Pecu pod Śnieżką nr 124, Kod Poczt.:542 21, właściciel Vladimír Nikl, tel.: 00420 602 304 989, tel. rezerwacje: 244 465 666, e-mail: hotel@boudamama.cz, www.boudamama.cz; znajomość języka niemieckiego, polskiego i angielskiego.



Na nartach skialpinistycznych przez Lisią Górę.

Skialpinistyczne wyprawy według Rudolfa Kopka

Zanim kupicie sobie sprzęt skialpinistyczny skorzystajcie z oferty najlepszego sklepu z artykułami sportowymi w Dolinie Upy. Od Intersportu na parterze hotelu Pecr na głównym skrzyżowaniu w Pecu pod Śnieżką wybieracie się w ramach próbnych wtorków na próbną przejażdżkę skialpinistyczną. Przy pierwszej wizycie pożyczycie wam dobre buty, narty i kijki za darmo. Potrzebna jest wam tylko zimowa sportowa odzież. Oraz lampę czołową, bowiem w pełnym sezonie wyrusza się o 17:30. Z doświadczonym przewodnikiem idzie się po drodze narciarskiej na Hniedy Wierch, wdrapiecie się na górę po czarnej trasie zjazdowej gdzie na stromym zboczu spróbujecie wykonać skialpowe obroty. Wykład jest kontynuowany również podczas krótkiej przerwy w Lyżarskiej budzie/Lyžařská bouda, ponieważ pewnym elementem wypraw karkonoskich wszelkiego rodzaju są wizyty w górskich budach. Do Peca zjeżdża się przez Zahradki. Przy dobrej pogodzie można spróbować jazdę w puszystym śniegu. Intersport w Pecu jest oficjalnym centrum testującym wyposażenia skialpinistycznego firmy Scott. Jej buty i narty należą do najlepszych w skali światowej. Z tym wysokiej jakości materiałem za cenę półdniowej opłaty za wypożyczenie wybieracie się na ulubione czwartkowe switanie na szczycie Śnieżki. Z przewodnikiem wyjdziecie dwie i pół godziny przed wschodem słońca po trasie Intersport, Šraml, Růžohorki, Śnieżka. Do Peca wróćcie trasą skialpową pod kolejką linową. Poproście przewodnika o demonstrację pracy z lawinowym wyszukiwaczem. Udział należy wcześniej uzgodnić przez internet lub osobiście w sklepie. Na regularne akcje w Pecu zaprasza Intersport zainteresowanych na facebooku, gdzie przy dobrych warunkach śniegowych ogłasza trzydniowe weekendowe kursy skialpinistyczne. W tym roku pierwszy odbędzie się od 22 do 24 stycznia. Założyciele Intersportu w Pecu pod Śnieżką małżonkowie Kateřina i Rudolf Kopkowie uprawiają sport od dzieciństwa. Rywalizowali w siatkówce, hokeju, na dzikiej wodzie, uprawiają narciarstwo, jeżdżą na rowerach górskich, wspinają się i chodzą po górach. Po studiach byli zdolnymi managerami, pracowali na wysokich stanowiskach i w międzynarodowych firmach zagranicznych. Uprawiać sport i odpoczywać jeździli do chałupy do Dolnego Dvoru kiedy nagle stwierdzili jak bardzo na Karkonosze się zawsze cieszą i jak niechętnie potem wracają do stolicy. Jednego dnia powiedzieli sobie: Niepowtarzalnego życia nie można zmarnować wyłącznie na usilną pracę. Na szczycie sił znaleźli odwagę swe życie zmienić. W Pradze wszystko sprzedali i przed dwoma laty przeprowadzili się na stałe do Karkonoszy. W akurat oddanym do użytku hotelu Pecr otworzyli nowoczesny sklep z artykułami sportowymi z licencją znanej firmy Intersport. Nareszcie mogą połączyć umiejętności zawodowe z hobby, chcieli przede wszystkim ze sportem w górach. W ten sposób nam przybyli ostatnio nowi sąsiedzi.

Sklep z artykułami sportowymi z wypożyczalnią i serwisem

Intersport oferuje wysokiej jakości produkty dla aktywnego pobytu w Karkonoszach. W zimie przede wszystkim narty zjazdowe, narty do biegania



Rudolf Kopka pokazuje najnowsze modele nart.

i skialpinistyczne, buty, kijki i snowboardy. W Pecu są testującym centrum dla naszego pokolenia kultowej marki nart zjazdowych Vökl. Narty szlalomowe i wszelkie inne mają w czterech najlepszych modelach, od lutego już w nowej wersji 2016-2017. Narty do wygodnej jazdy, modele dla juniorów i typy dla zawodowych sportowców można sobie wypożyczyć i wypróbować a po wypróbowaniu kupić lub za zwykłą cenę wypożyczenia zwrócić. Wysokiej jakości wyposażenie z najnowszymi modelami znaleźć można i w wypożyczalni. Wszystkie użyte narty przechodzą serwisem. Gorącym powiatem wysuszone buty i hełmy jeszcze wydezynfekują ozonem. Dlatego dla kolejnego użytkownika znowu pachną nowością. W sklepie wam wyjaśnią właściwości poszczególnych typów sportowej odzieży, poradzą jak wybrać spodnie i kurtkę na narty a jakie na narty do biegania. Z wyborem z szerokiego asortymentu bielizny nie poradzicie sobie bez fachowej pomocy. Dowiedzie się też dlaczego skialpowe spodnie są rozciągalne, szelki i dół nogawek wzmocniony kewlarem. Do plecaku musicie włożyć cienką kurtkę z puchem teflonowym, by na górze ją ubrać i podziwiać piękno gór bez szczerkania zębami. Ważny jest wybór rękawic, na wyprawy lepsze są cieńsze i jeszcze drugie zacieplone na wierzch. Mają i takie ze specjalnie opracowanym palcem umożliwiającym obsługę telefonu dotykowego lub GPS. Wybierzcie tu również uzupełniające artykuły spożywcze włącznie z energetyczną bombą na zawody i trudne wyprawy, narciarskie wosk TOKO, lampy czołowe, okulary sportowe i cywilne. Poradzą wam przy wyborze plecaka. Na całodniowe wycieczki wystarczy o objętości do 35 litrów lub większy chlebak z wsząty miękką sekcją na napój. Poziom jakości towarów w Intersporcie Pec jest od źreńniej aż po najwyższy. Znajdą tu, czego poszukują nawet ci najbardziej wybredni klienci. Dlatego między standardowymi hełmami znajdują się tu również wyjątkowe egzemplarze ze szlifowanymi kryształami firmy Swarovski. Ale pamiętać należy, że dobry hełm dla dziecka da poczucie bezpieczeństwa wam rodzicom. Przygotowany na sezon zimowy sklep zwraca uwagę jedną szczególną ofertą. W Intersporcie można sobie wypożyczyć snowbike, czyli rower śnieżny firmy Scott do jazdy na śniegu. Opony mniej napompowane o szerokości ponad 11 cm i lekkie przekładnie pozwolą wam wjechać po twardym śniegu nawet na szczyty gór. Przy pierwszym spotkaniu z zimowym cyklistą na trasie narciarskiej opodal Lisiej Góry wystraszyliśmy się; teraz jest to kolejna zabawa zimowa. Latem wypożycza elektryczne rowery firmy Scott w Intersporcie znacznie więcej gości; dzięki stacjom dobijania np. we wspomnianej Lyżarskiej budzie mają zaskakująco duży dojazd. Ale to już jest letnia oferta i towar dla rowerzystów, turystów i biegaczy. Serwis nart a w lecie rowerów w Intersporcie wam zrobią i na waszym własnym wyposażeniu.

Intersport w Pecu pod Śnieżką nr 188, Kod Pocz. 542 21, właściciele Kateřina i Rudolf Kopkowie, tel.: 00420 602 638 000, otwarty codziennie 8:30 – 18:00, www.sportpec.cz, facebook: [sportpeccz](https://www.facebook.com/sportpeccz), znajomość języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego.

Tisk Ofset a.s. – Dům tisku Trutnov

Kompletny servis drukarski
dla pensjonatów, hoteli, właścicieli bud i chałup

- projekty graficzne
- druk cyfrowy, ofsetowy i wielkoformatowy
- krótkie terminy realizacji

Tisk Ofset a.s., Spojenců 282, Úpice, tel.: 00420 499 881 171
Dům tisku Trutnov, Pražská 59, tel.: 00420 491 618 613
tiskofset@tiskofset.cz | www.tiskofset.cz

WINIARNIA NADE DNEM WINE BAR

znakomite wina z beczki i butelkowane, miłe zacisze do wypicia herbaty lub kawy lokal dla niepalących, Wi-Fi połączenie, bezbarierowy dostęp, kąpiel dla dzieci degustacje win i koncerty

Zapraszamy do zorganizowania u nas uroczystości rodzinnych, wieczorków, akcji firmowych!

Dostosujemy czas otwarcia, zapewnimy catering, piwo beczkowe i transport do domu.

HORNÍ MARŠOV, Trída Josefa II. Nr 83 Godziny

otwarcia: poniedziałek – czwartek: 14:00 – 20:00 piątek – sobota: 11:00 – 22:00

Jeśli są Państwo zainteresowani otrzymywaniem informacji o następnych imprezach na e-mail, prosimy napisać na vinoteka@nadednem.cz.

www.nadednem.cz / tel. 734 479 229

BUDOWLANA I INŻYNIERSKA FIRMA KLIMEŠ s.r.o.

TARTAK MARŠOV

Trída Josefa II. 227, 542 26 Horní Maršov, tel. 499 874 147, e-mail: stavby@klimesmarsov.cz / www.klimesmarsov.cz

Bale, belki, deski
Wiązania dachowe i domy drewniane
Okładziny fasad, płoty
Cięcie własnego drzewa
Ekspresowe cięcie

Prace budowlane i projekty
Prace ciesielskie
Wyroby stolarskie
Murki, klasyczne drogi brukowane na sztorc
Ostrzenie tarcz i brzeszczotów

VESELY VÝLET

znak ochronny

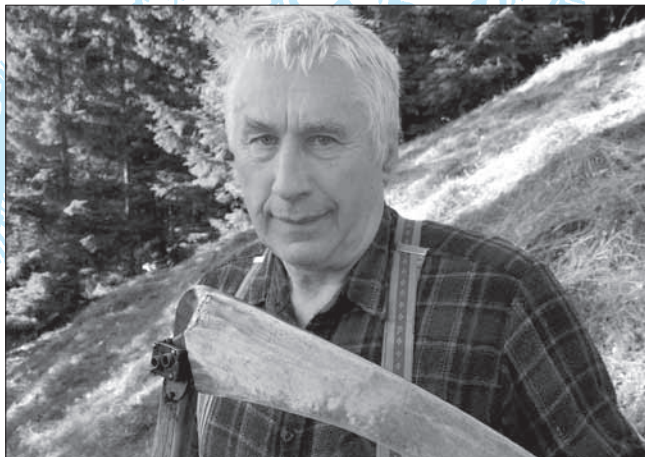
Czasopismo sezonowe Veselý výlet, Temný důl nr 46, 542 26 Horní Maršov, tel. 499 874 298, fax: 499 874 221, e-mail: info@veselyvylet.cz, www.veselyvylet.cz, wydawca/redaktor: Lenka, Miloslav i Pavel Klimešowie, redakcja językowa: Jarmila Klimešová, opracowanie graficzne: Květa Krhánková, ilustracje: Květa Krhánková, Zdeněk Petira, Stanislav Špelda, fotografie: Hans Bönsch, Jiří Bruník, Vladimír Doleček, Jaroslav Falta, Hugo Gleissner, W. Hahn, Vilém Heckel, Josef Jeschke, Josef Klimeš, Pavel Klimeš, Pavel Štecha i archiwum wydawców, skład: Tisk OFSET a. s. Úpice, tel. 499 881 171, druk: Profi-tisk group s.r.o., Olomouc, tłumaczenie na język niemiecki Hans-J. Warsow, na język polski Andrzej Magala, zamknięcie numeru: 10. 12. 2015 r., nakład: 50.000 egzemplarzy, w tym 27.000 egzemplarzy w czeskiej wersji językowej, 15.000 w niemieckiej a 8.000 w polskiej. W przypadku zainteresowania doręczeniem następnego numeru pocztą (następny numer 46/ lato 2016) prosimy przesłać wraz z adresem 40 Kč na wysyłkę krajową lub 190 Kč na wysyłkę za granicę. Czasopismo można również zamówić osobiście w Centrum Informacyjnym w Temnym Dole lub w miejscowości Pec pod Śnieżką.

Wszelkie prawa zastrzeżone!

Na świat przyszedł jako Anton przed siedemdziesięcioma laty w trzeciej części Marszowa pół roku po końcu wojny, którą rozpętali i bestialsko prowadzili Niemcy. W domu mówili lokalnym dialektem. Z uwagi na język stali się kiedyś Niemcami. Przodkowie byli Austriakami i z pewnością nie uważaliby się za Niemców. Najprawdopodobniej przyszli do Karkonoszy podczas w ramach kolonizacji gór przez drwali z Alp w XVI w. Na razie są to tylko nasze spekulacje, że z nazwiska Berger pochodzącego z Pustertalu w Tyrolii Południowej przy rozchodzeniu się rodzin powstało nazwisko Missberger. Przy pierwszym spisie ludności w roku 1869 urzędnicy wprowadzili język ojczysty. Kto napisał Deutsch miał od tej pory narodowość niemiecką. Bez trudu znaleźliśmy jak na razie najstarszego przodka Antoniego Christiana Missbergera. Urodził się w Marszowie II w 1684 r. a Tonda jest co najmniej ósmym potwierdzonym pokoleniem w Karkonoszach wschodnich. Do ósmego roku życia nie miał żadnego obywatelstwa. Wszystkich sąsiadów już wysiedlono, ale sześciuosobowej rodzinie Wenzela Missbergera nikt nie powiedział czy zostaną tutaj na stałe. W lecie 1945 r. zabrano ich bydło do nowej obory. Tak skończyło się kilkusetletnie gospodarzenie Missbergerów na jednym z dziewięciu łanów wówczas jeszcze samodzielnej gminy Marszow III. Pierwotnie ich łan obejmował również odludzie górskie Krausowe budy. Przynajmniej od XVIII w. licznymi działkami tego łanu dzielili się z sąsiednimi rodzinami Krause, Kühnel i Hofmann. Missbergerowie mieli również przez krótki czas jedną z ośmiu bud letnich na Rążohorkach. Pomimo tego, że w 1945 roku stracili łąki, pole i las na chrust i grzyby chodzili z mamą wyłącznie „na swoje” niedaleko Reissowych domków. Dopiero po reformie monetarnej w czerwcu 1953 r. dostali czechosłowackie obywatelstwo i mogli sobie kupić z powrotem swoją chałupę. Wenzel nadal naprawiał po wieczorach sąsiadom buty i na maszynie szewskiej zszywał teckzi i plecaki. To robi Antonin – z przywiązania do ojca – do dzisiaj. Owszem nigdy nie spieszył się tak jak wówczas kiedy naprawiał buty wysiedlanym sąsiadom. Wtedy chudym góralom aż do rana zelował obcasy tzn. skrywał w nich pierścionki ślubne, medalionki po matce.

Jeszcze na świadectwie z czwartej klasy ma Antonin tróję z języka czeskiego. Potem sytuacja się zmieniła. Głównie od dzieci w klasie nauczył się doskonale mówić po czesku. Później rodzice zapłacili dzieciom prywatnego nauczyciela, aby je nauczył mówić poprawnie po niemiecku. Podczas studiów na wydziale budowy maszyn w Pradze potrzebne mu były bardziej liczby niż słowa, ale wtedy już i w myśli posługiwał się czeskim. Starsza siostra Tondy Gerda takiego szczęcia w zdobywaniu wykształcenia nie miała. W 1947 r. zdała egzamin wstępny do Średniej Szkoły Handlowej w Trutnowie. Pierwszego września zasiadła w ławie szkolnej, ale kiedy wykładowcy stwierdzili, że jest Niemką, odesłali ją do domu. W wieku piętnastu lat mogła podjąć pracę jedynie jako siła pomocnicza w szpitalu marszowskim. Na tę samą szkołę znacznie później w roli wykładowcy przyszła żona Tondy Maria. Z rodzicami nigdy po czesku nie mówili. Matka Hilda umiała mało. Ojciec Wenzel służąc w wojsku w czasie pierwszej republiki nauczył się trochę słowackiego. Ze starymi współmieszkańcami Tonda do dziś mówi ojczystym językiem. Niedawno podwiózł z Marszowa do Trutnowa o dwadzieścia lat młodszą córkę drwala Richarda Sagassera z Sagasserowych bud. Mówił do niej lokalnym dialektem a ona odpowiadała po czesku. Dopiero w połowie drogi nagle bez mruknięcia okiem przeszła na trudny do zrozumienia dialekt z Aupatalu, w którym oboje wyrastali.

Braci Josefa i Antoniego Missbergerów już w latach sześćdziesiątych sport zbliżył z naszym ojcem. Nas młodszych poznali przy innej okazji. Zegar na wieży kościoła marszowskiego zatrzymał się tak dawno, że nawet nie pamiętamy, kiedy odmierzał czas po raz ostatni. Chyba w 1968 r. kiedy Richard Renner odszedł do Niemiec. Później nie miał go kto nakręcać. Wskazówki i cyferblat zardzewiały, mechanizm zegara pokryły warstwy gołębiego trusu. Umówiliśmy się, że z liny spuszczonej z wieży kościoła odnowimy wskazówki i cyferblat. Natomiast Missbergerzy ze smykałką do techniki uruchomią mechanizm. Rozegrali i złożyli mechanizm i nie została im żadna śróbka ani nie brakowało żadnego kółeczka. Zabrało nam



Ojciec Antonina Missbergera dorabiał sobie koszeniem łąk na grzbiechach Karkonoszy. Tonda i inni mężczyźni z rodu kontynuują tradycję i już dwadzieścia dwa lata organizują pokazowe koszenie przy chałupie Tąja w Wielkiej Upie Nad Skrzyżowaniem.

to wszystkim mnóstwo czasu, ale to wspaniałe uczucie kiedy latem 1987 r. znowu zegar na wieży odmierzał i co kwadrans odbijał upływający czas było tego warte. To nas zbliżyło z Tondą i Joską. Oni później po dwudziestu dwóch latach pracy w dziale inowacji zakładów elektrotechnicznych ZPA w Trutnowie z przyjaciółmi sprywatyzowali tartak marszowski. W trudnych warunkach ekonomicznych tartak spłacił i prawie dwadzieścia lat większość produktów końcowych eksportowali do Niemiec. Przerobili tysiące metrów sześciennych świerków karkonoskich. Tonda w ciągu dnia był dyrektorem spółki KUMIHAL, ale wcześniej rano i po południu pracował przy maszynach. Kryzys światowy w 2008 r. miał dewastujący wpływ na przemysł drzewny. Josef zmarł nagle a Tonda przygotowywał się do odejścia na emeryturę. Dzięki zbiegowi okoliczności od jego spółki tartak odkupiliśmy – myślimy, że w dużej mierze dzięki wzajemnemu zaufaniu mającemu swe źródła we wspólnej naprawie zegara kościelnego. Ale i tak jest Tonda codziennie od szóstej do ósmej w tartaku. Zanim przyjdą pracownicy otwiera bramę, odgarnie śnieg, potem poradzi jak wymienić łożysko w piłę oraz gdzie szukać części zamiennych do frezarki w stolarni. A nawet wziął na siebie nowy obowiązek. Z ramienia zapisanego instytutu Pamięć Karkonoszy odwiedza żyjących jeszcze pierwotnych mieszkańców, którzy po wojnie zostali w Marszowie Dolnym i Górnym. Poza genealogią wypytuje się ich o przyczyny dlaczego właśnie ich rodzina w starej ojczyźnie została. Najczęściej z uwagi na wykonywany zawód przez dziś już nie żyjących rodziców. Ale są i inne wyjaśnienia. Na przykład jesienią 1946 r. trzy rodziny stały spakowane kilkakrotnie przy drodze na dolnym końcu gminy Alberzyce Dolne, ale w ciężarówkach zwożących sąsiadów do obozu zbiorczego w Młodych Bukach zabrakło dla nich miejsca. A dlaczego tu została rodzina Missbergerów? Możemy się tylko domyslać. Ojciec był przedwojennym socjaldemokratą, nie służył w armii niemieckiej i miał starą chałupę, której nikt z nowo przychodzących nie chciał. Chyba głównym powodem był zawód Wenzela. Poza prowadzeniem gospodarstwa i szewcownictwa czterdzieści dwa lata w fabryce papieru Eichmanna w Marszowie Dolnym mieszał mieszanki do produkcji specjalnych papierów. Praca z proszkiem grafitowym była przyczyną jego śmierci. Zmarł w wieku sześćdziesięciu pięciu lat z zupełnie zniszczonymi płucami. Przy tych wspomnieniach Antonin przypomina, że ojciec chciał po lutym 1948 r. wyjechać z rodziną do Niemiec, ale już ich nie puścili. Na strychu i ch chałupy w Marszowie 3 od lata 1945 do dziś leży sześć skrzynek przygotowanych do włożenia najpotrzebniejszych rzeczy do transportu. Bardzo się cieszymy, że Missbergerowie ich nie użyli i mogli innym iść przykładem w pracowitości, skromności i posłuszeństwie. A także nam pomogli zrozumieć jak to jest z czesкими Niemcami.



Tablica pamiątkowa z pracowni Jana i Petra Benešových.

Stało się to w środku nocy. Jednej ciemnej, jeszcze ciepłej jesiennej nocy kiedy stałem na peronie przed długim pociągami. Nie wiedziałem dlaczego tam jeszcze stałem, bowiem drzwi wagonów towarowych były już zamknięte. W wagonach panowała martwa cisza po mi mo tego, że były pełne ludzi. Dzięki zezwoleniu mogłem przyjść do pociągu po raz ostatni pożegnać się z dwoma zaprzyjaźnionymi rodzinami, które teraz siedziały na słomie za zamkniętymi drzwiami wagonów towarowych. Byli jednymi z wysiedleńców, jak się ładnie nazywa ludzi, którzy zostali „usunięci” z kraju.

Nie miało już to żadnego sensu stać tutaj w środku nocy i tej ciszy ponieważ żadne spojrzenie ani słowo na pożegnanie już nie mogło być wyrzeczone. Pomimo tego nadal czekałem na odjazd pociągu. Zmęczony wpatrywałem się w parcie w te pogrzebowo czarne zamknięte wagony. Moje oczy przywykły do ciemności i w głębi nocy widziałem, że grzbiety gór pokrył pierwszy śnieg. Srebrnym zalane Karkonosze lśniły pod bezgwiezdnym niebem.

Widok śniegu przypomniał mi o starym profesorze, którego zauważyłem w tłumie ludzi, kiedy je prowadzono ku wagonom. Wysoki szczupły mężczyzna jak zawsze z odkrytą głową z białymi jak śnieg przylegającymi włosami zawsze starannie uczesanymi. Jego wyprostowanej postaci wiek nie ugiął. Swoją majątek, który mu pozwolono wziąć z sobą niósł w kuferku w jednej ręce i pod drugim ramieniem w podłużnym podłe. Był wdowcem, jego siostra, która mu prowadziła dom została wywieziona na pracę u jakiegoś rolnika w głębi kraju. Był właścicielem domu z dużym ogrodem na naszej ulicy. Będąc emerytem zajmował się nim z wielką troską. Znano go jako starego profesora łaciny jako prawdziwego agricolo pius/ świadomy gospodarz, bogobojny wieśniak, który w nim codziennie - o ile pogoda pozwoliła – pracował.

Jak ciężko mu było się żegnać z jego ogrodem i psem, przytulnym, posłusznym i żywym zwierzęciem? Dlatego kładę sobie pytanie, co się stało z psem, bez którego nigdy nie widziano profesora na spacerze lub w mieście? I z nim się musiał pożegnać, bowiem branie z sobą psów było zakazane.

Zamęt we mnie wywołał ból, który zawsze towarzyszy pożegnaniam na zawsze. Groza i losy tamtych czasów obezwładniły serce do tego stopnia, że zaczęło cierpieć, ponieważ nie mogło zrozumieć tego, co dzień po dniu przynosi. Potem kiedy już się spodziewałem, że pociąg nareszcie ruszy i że moja długa obecność nie będzie zbędna, kiedy już i wartownicy niecierpliwie przystupowali na peronie pojawiła się grupa młodych uzbrojonych mężczyzn, którzy się rozdzielili i po dwóch odsuwali drzwi wagonów i przeprowadzali kontrolę osób i bagaży. Nie było słychać żadnego hałasu tylko od czasu do czasu ostrą wymianę zdań. W ciemnościach widać było błyski latarek. Potem drzwi zamknięto ponownie i grupa młodych mężczyzn



Dyrektorka non-profit organizacji Pamięć Karkonoszy Eva Hrubá z dyplomem dla zwyciężczyni konkursu.

zniknęła. Moją uwagę zwróciło coś ciemnego przed jednym wagonem. Podszedłem i poznałem małego psa profesora. Od razu zrozumiałem, co się stało. Zamiast swego majątku profesor wziął z sobą w pudełku psa. Musiało się to jakoś roznieść. Patrol psa szukał, znalazł i wyrzucił z wagonu. Siedział posłusznie i milczał tak samo jak w pudełku. Cekał w skupieniu ze wzrokiem utkwionym w wagon. Wiedział, że jego pan wyjdzie i pójdzie z nim do domu, ponieważ nie mógł zrozumieć, że go tam może zostawić.

Pociąg pomału nabierał szybkości jakby był przeciążony. Pies się wstał i zaczął szczekać na wagon, biegł i skakał na wagon. Biegł stale szybciej skacząc na wagony, w których już jego pana nie było. Stałe głosem i coraz rozpaczliwiej szczekał na odjeżdżający pociąg. Czerwone tylne światła ostatniego wagonu było jeszcze chwilę widać a potem szybko zniknęły za zakrętem.

Pies leżał martwy między torami. Stałem, patrzyłem na bezwładne zwierzę i myślałem. Patrol nakazał mi surowo tego niemieckiego psa odnieść. Właśnie to chciałem zrobić tylko nie wiedziałem jak to wykonać nie budząc gniewu patrolu. Więc wziąłem martwego psa na ręce jak dziecko i niosłem po peronie i niemymi, pustymi i ciemnym uliczkami. Przed domem profesora upewniłem się, że mnie nikt nie widzi, otworzyłem bramkę, znalazłem obok na pół skopanego wagonu łopatę, wykopałem grób, złożyłem do niego psa i zasypałem ziemią.

Jutro lub pojutrze, ale w każdym razie w całym określonej przyszłości sam będę siedział na słomie w wagonie pociągu towarowego i zostaną usunięty z kraju. Po przyjeździe do Niemiec dowiem się gdzie mieszka profesor i napiszę mu, że pies jest pogrzebany w jego ogrodzie. Na pewno go ta wiadomość pocieszy.

Projekt poświęcony jesienią 2015 r. czesko-niemieckiemu pisarzowi Josefowi Mühlbergerowi przygotowały zapisany instytut Pamięć Karkonoszy i Towarzystwo Czesko-Niemieckiego Porozumienia Trutnov-Karkonosze. Poza konferencją, historycznego korza i odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku byłego gimnazjum niemieckiego w Trutnowie projekt zorganizował także konkurs dla szkół na tłumaczenie z języka niemieckiego. Profesor Hans Pichler wybrał do przetłumaczenia krótkie opowiadanie Josefa Mühlbergera Der arme Hund przypominający ostatnie chwile w starej ojczyźnie. Zwycięzcę konkursu Katerinę Erbenową z wrchlabskiego gimnazjum wybrało jury w składzie Hana Jüptnerová i Luboš Zelený spośród osiemnastu zgłoszonych do konkursu prac uczniów szkół średnich regionu Trutnov: Gimnazjum Trutnov, Miejskie Gimnazjum Upice, Gimnazjum Dvůr Králové nad Labem, Gimnazjum Vrchlabí, i Akademia Handlowa Olgi Havlowej Janské Lázně.

Jednym z wytyczonych zadań non-profit organizacji zapisany instytut Pamięć Karkonoszy jest opracowanie katalogu historycznego wszystkich domów regionu pod Śnieżką z zanikłymi już właścicielami (więcej VV 44/2015). Opracowanie historii budowlanych przeróbek znanego schroniska górskiego jest łatwiejsze niż bezimiennej chałupy. Wyglądu „zwyczajnych” domów nie uwieczniły stare pocztówki, przewodniki turystyczne nie podają żadnych danych a kroniki najczęściej o takich obiektach milczą. W archiwach znaleźć można jedynie oschłe urzędowe fakty. Głównym źródłem informacji pisemnych, fotografii i wspomnień są archiwy rodzinne i wypowiedzi ich właścicieli. Ujawniają losy ludzi z konkretnych domów przede wszystkim z drugiej połowy XIX w. aż do czasów współczesnych. Niekiedy mają rodziny opracowaną także starszą historię w postaci drzewa genealogicznego. A ponieważ nadal obowiązuje zasada, że najlepiej poznamy i zrozumiemy barwną historię na przykładzie konkretnych losów, pozostają rodzinne archiwy znakomitą i ważnym źródłem.

Była piekarnia nr 37 w Marszowie Górnym należy do najciekawszych domów w miejscowości (także VV 12/1988). I dlatego też już od dwudziestu lat jest objęty ochroną jako zabytek kultury materialnej. Renate Töle urodziła się już w Niemczech, ale i tak się od niej dużo dowiedzieliśmy o domu jej przodków. Po raz pierwszy do starego domu rodzinnego z matką Paulą z domu Tamm przyjechała w latach sześćdziesiątych, potem na wielkie spotkanie byłych mieszkańców współorganizowane przez gminę Marszow Górny w sierpniu 1994 r. Po śmierci matki darowała nam stare fotografie drewnianej chałupy z wyraźnym ryzalitem. Pod nim pomocnicy piekarscy kładli mąkę by nie zmokła. Na innych zdjęciach poznaliśmy jej pradziadka mistrza piekarskiego Heinricha Tamma. Również jego synów Josefa, Franza i najmłodszego Alfreda, który piekarnię i rzemiosło przejął. Cennym wzbogaceniem archiwum są poza aktami urodzenia, ślubu i zgonu dokumenty z roku 1945. Alfred Tamm zmarł w sierpniu 1931 r. w wieku trzydziestu siedmiu lat. Piekarnię i mały sklep wielobranżowy prowadziła później jego żona Paulina z pomocnikami, później i z obiema córkami Anną i Paulą. Narodowy zarządca Bohumil Livar z nią 17 lipca 1945 r. przy pomocy człowieka z rady narodowej spisał listę zarekwirowanego towaru i inwentarz sklepu i piekarni. Dlatego wiemy, jaki towar się latem 1945 roku w Marszowie sprzedawało przeciętnie z 18% rabatem. W piekarni zarekwirowano także 5464 kg sześciu rodzajów mąki oraz trzy i pół tony węgla. Łącznie ocenili zapasy na dziewiętnaście tysięcy koron bez siedemdziesięciu sześciu halerzy. A 20 sierpnia jeszcze pieczołowicie spisane wyposażenie mieszkania i 5130 koron złożonych w marszowskiej kasie oszczędnościowej. Przy podpisaniu protokołu przez Paulinę Tammową jej córka Paula nie była obecna. Według dokumentu z pieczęcią Policji obóz zbiorczy A.E.G. w Trutnowie została dopiero 9 października 1945 r. „zwolniona z aresztu profilaktycznego i przekazana urzędowi ochrony pracy w związku z czym nabyła prawo do kartek żywnościowych”. Fabryka A.E.G., dzisiaj budynek urzędu powiatowego była znaną katownią, gdzie po 8 maja 1945 roku skończyli liczni naziści, ale i niewinni ludzie a jak zaświadcza przypadek Pauly Tammowej i młode dziewczęta. Kiedy nam dokument przekazywała Renate Töle tylko przy tym westchnęła jak wówczas jej prawie siedemnastoletnia matka w budzącym strach więzieniu cierpiała. Podczas kiedy o rok później 7 lipca 1946 r. odjeżdżała Paulina Tammowa z obiema córkami transportem do rosyjskiej strefy okupacyjnej, w północnych Węgrzech musieli w słowackiej wsi Pilliszentkereszt załadować do takiego samego wagonu towarowego swoje rzeczy inni wygnanci. Słowacy Schleichowie z nazwiskiem brzmiącym po niemiecku nie wiedzieli dokąd ich urzędnicy wyprawią. Ostatecznie skończyli jesienią 1946 r. w Karkonoszach w opuszczonej i zniszczo-

nej piekarni nr 37 w Marszowie Górnym. O losach swych poprzedników dużo nie wiedzieli. Dopiero Tereza Bílová obecnie po mężu Štěpánková nakręciła o swej babci Irmie Schleichowej Dufkowej w 2011 roku jako swoją pracę dyplomową film dokumentalny Droga do domu/ Cesta domu. Korzystając także z naszego archiwum przedstawiła losy ludzi wypędzanych z ich domów. Tereza najpierw pokazała swój film przy Otwartym Muzeum w Marszowie Górnym a potem na festiwalu filmów dokumentalnych w Jihlavie, Cannes i na Ukrainie i w Rosji. Z festiwalu Dobromysl przywiozła nagrodę za najlepszy dokument. Film zaprezentowała również TV ART. Schleichowie w chałupie nr 37 mieszkają do tej pory. Dla nas jest ciekawe, że dziadek Josef Klimeš latem 1945 r. zaglądał również do piekarni Pauliny Tammowej, ale później rodzinę sprowadził do innego domu. I takie informacje przyniesie praca Pamięci Karkonoszy.

Z Alfredem Tippeltem, małżonką Traute i upośledzonym synem Kausem spotkaliśmy się po raz pierwszy przed dwudziestoma laty w Wielkiej Upie w chałupie ich byłego sąsiada Friedricha Kneifela. Alfred przed osiemdziesięcioma laty urodził się na środkowym Výsluní w chałupie nr 98 z nazwiskiem dawniej najbardziej pospolitym w Karkonoszach wschodnich. Jesienią 1946 r. znalazł się podobnie jak liczni sąsiedzi z Wielkiej Upy nad Bałtykiem. Dzisiaj mieszka z rodziną w porcie Stralsund. W ciągu ostatnich paru lat z dokładnością gimnazjalnych nauczycieli wraz z małżonką zapisywali i opracowywali informacje o szeregu rodzin nie tylko z Wielkiej Upy. Przywieźli do naskenowania lub darowali nam oryginały fotografii licznych z nich. Uporządkowanie i opracowanie ich materiałów oraz ich przyporządkowanie do poszczególnych domów pochłonie mnóstwo czasu nawet zawodowemu historykowi, którego by wraz z archiwistą Pamięć Karkonoszy chętnie zatrudniła. Szereg zdjęć rodzinnych ludzi z Wielkiej Upy pochodzi z atelier fotograficznego Hugo Gleissnera, który miał w dzisiejszym pensjonacie U Pece nr 131 w centrum Wielkiej Upy. Dlatego bardzo nas zmartwił fakt, że rzemieślnicy podczas niedawno przeprowadzonej naprawy dachu wyrzucili znalezione tam negatywy. Jedna fotografia zyskana od Tippeltów przedstawia córki Gleissnerowych z dziećmi z sąsiedztwa wprost przed atelier. W oknie wystawowym za nimi są wystawione portrety fotograficzne i oferowane pocztówki z Karkonoszy jakie dziś kupujemy na targach i na giełdach. Drzewo genealogiczne Alfreda Tippelta opracowany do XVIII w. obejmuje przodków z Wielkiej i Małej Upy, Lyseczyn, Ciemnego Dołu i okolic Vrchlabi. Ale ważniejsze są gdzie indziej nie zanotowane uwagi odnoszące się do poszczególnych osób i wydarzeń.

W rodzinnych albumach znajdziemy ku naszemu zaskoczeniu osoby, domy i wadzenia, które z właścicielami nie mają na pozór nic wspólnego. Thomas Berger darował nam album i dokumenty swej matki Anny, która urodziła się w marszowie Górnym w domu nr 100, który około roku 1905 zbudował jej dziadek kupiec Anton Kühnel. Dziś jest tu restauracja U Čerta a po wojnie miał tu nasz dziadek Josef Klimeš piekarnię zanim mu ją komuniści w 1949 r. także zabrali. Wśród fotografii z Marszowa jest nieoczekiwanie naklejona gajówka na Hnědym Vrchu nr 43 w Pecy pod Śnieżką i gajowym Tippeltem. Dzięki tej identyfikacji udało się nam przyporządkować jego nazwisko do innych fotografii dawno znajdujących się w archiwum.

I dla takich odkryć Pamięć Karkonoszy wytworzy centrum dokumentalne z pracownią badawczą i archiwum, które w latach przyszłych spróbuje udostępnić szerokiej publiczności za pośrednictwem instytutu roboczo nazwanego internetowa „Corconpedia”. Na razie musi do zbierania i wstępnego opracowania wystarczyć sekretariat i archiwum Wesołej Wyprawy.

www.pametkrkonos.cz



Mieszkańcy piekarni Heinricha Tamma w Marszowie Górnym.



Josef, Alfred i Franz Tamm służyli w armii cesarskiej.



Berthold Tippelt latem 1938 r. trzyma na rękach syna Alberta przy chałupie nr 98 w Wielkiej Upie.



Fotograf Gleissner sfotografował w 1935 r. swoje jednakowo ubrane córki z dziećmi sąsiadów.



Gajowy Vinzenz Tippelt z gajówki nr 43 w Pecy pod Śnieżką.

CENTRUM INFORMACYJNE VESELY VÝLET GALERIA - KANTOR

Temný Důl, Horní Maršov, tel.: (00420) 499 874 298

Pec pod Šnežką, tel.: (00420) 499 736 130

e-mail: info@veselyvylet.cz

www.veselyvylet.cz

codziennie od 8.30 do 18.00



Odznaki uczestników ważnych zawodów narciarskich w Karkonoszach



Mistrzostwa Czechosłowacji w Jilemnicy 1931



Zawody w biegu na nartach
w Janskich Łaźniach 1938



Zawody w biegu na nartach
w Harrachowie 1938



Zawody w biegu na nartach
na Mísečkách 1938



Wyścig Majowy w Ogrzým Dole 1935, 1938, 1947



Olimpiada Robotnicza
w Janskich Łaźniach 1937



Zawody narciarskie w zjeździe
w Szpindlerowym Młynie 1956



Mistrzostwa Czechosłowacji w Szpindlerowym Młynie 1947, 1958



Zawody w biegu na nartach we Wysokem 1954



Karkonoska Siedemdziesiątka 1976, 1980, 1984, 1997